



KRAKOWA

P. Mikołajczyk przegra po raz trzeci

Na złą stawkę stawiał zawsze „Londyn”. Na wykrwawienie się Rosji i na jej wypadnięcie de facto z wojny. Jak dzieci przekomarzali się nasi nieszczęśliwi dyplomaci w Londynie na temat siły Armii Czerwonej, — i jak dzieci starali się rzeczywistość prawdę odpedzić wywijaniem rąk, filuternym groźeniem pałuszką i krzykiem. Brnęli dalej w dziecięcym uporze. Po umowie w Teheranie, umowie Roosevelt-Churchill-Stalin, co do granicy Curzona i rekompensacji na Zachodzie — prasa „londyńska” kontrolowana przez ówczesny rząd z p. Mikołajczykiem na czele, nie wierzyła niczemu, jak, człowiek „przewidyjący” mrużyła jedno oko i — co najwięcej hańbiące — o naszych odwiecznych prawach do linii Odry i Nysy pisała w cudzysłowie. Te ziemie uważano za niemieckie, to raz, — które nie wierzono w szczerą zapowiedź ZSRR i generalissimusa Stalina: „Przejdźcie nam w zwycięstwo nad germanizmem”.

W tych politycznych sprzecznościach międzynarodowych tkwił p. Mikołajczyk. Tymi nastrojami opiekował się w Londynie jako szef rządu emigracyjnego. To był jeden błąd. Drugim błędem było to, że za wzór polityki wewnętrznej upatrzył sobie linię z 1918 roku, kiedy to PSL „Piast” uważał, że nie można rządzić w Polsce bez ówczesnej reprezentantki reakcji — endecji i stordedował istnienie ludowego Rządu Lubelskiego. Na emigracji Mikołajczyk trzymał się kurczowo prawicy i t. zw. „bezpartyjnych” (czytaj sanatorów) i coraz bardziej stawał się poza nawiasem rzeczywistości. Narastał trzeci błąd... Niezrozumienie faktu, że czas nie stoi w miejscu, że Polska, ta skuta w hitlerowskie kajdany, kroczy drogą tą samą, co

reszta świata. Świat poszedł na lewo, Polska także. Przeobrażenie dawało się odczuwać każdemu przeciętnemu widzowi. Powstała PPR, GL, KRN, AL, — rosła walka robotników, chłopów i inteligentów pracujących o Polskę dla siebie, nie dla utracjuszy londyńskich, nie dla przygotowania powrotu gnębielom. Nie po to, by junkier carskiej szkoły — Anders — przyszedł i nahajem przepędził lud.

Aż wreszcie zdawało się, że Mikołajczyk zrozumiał, że zrywa z tradycjami Lanckorony. Że zamiast paktu z panami stworzy pakt z robotnikami i lewicą chłopską. Spóźnił się — to fakt, ale jeszcze był czas. Poleciał w sierpniu 1944 roku do Moskwy. To był dobry omen. Czyli zrozumiał, kto weźmie decydujący udział w rozgromieniu Niemiec. Ale

to były tylko złudzenia. Mógł być wiele zyskać dla Polski i siebie. Mówiło się, że mógł być zostać premierem byle drogę obrał do Lublina... Mikołajczyk uśmiechał się, schlebiał „kościuszkowcom” na froncie, mówił, że dobrze służyć Polsce, ale dochował wierności paktowi z endecją i sanacją — powrócił do Londynu. W listopadzie jeszcze raz zagościł w Moskwie. Też nie wrócił do kraju. Tkwił na Zachodzie, choć wyzwolenie szło od Wschodu.

Przerachował się — ktoś naiwny powie. W ostateczności przekonał się, że nie była tak ważna pomoc anglosaska dla Rosji i że ostatecznie ZSRR może się obejść bez zewnętrznej pomocy i nikt nie potrafi zakwestionować jego owoców zwycięstwa nad Niemcami. Tymczasem nie. Mikołajczyk dalej tkwił

na Zachodzie. To raz — po wtóre dalej jest wierny „paktowi lanckorońskiemu”, a odrzuca porozumienie z demokratyczną lewicą. Znowu przecenia siłę obozu popierającego go, a niedocenia zmian, które zaszły, dalej zachodzą w narodzie i które osłabiają coraz bardziej pozycję p. Mikołajczyka. Sprawę trzeba jasno postawić — pójdzie Mikołajczyk przeciw partiom demokratycznym w wyborach, przegra po raz trzeci. Ostatecznie i nieodwołalnie. Dziwne, że tego nie rozumie. Dziwne, że stawia wyżej interesy kolegów z „Londynu”, niż interesy masy ludowej. Ale w pakcie z masą ludową zostanie tym kim jest, a inaczej...? Historia jest brutalna. Nie czeka na tych, co stoją w miejscu. Pamiętajmy — przegrać ostatnią szansę, to znaczy odejść! I tak już jest, że nawet obca interwencja przestała być szansą.

(wm)

Część Anglików też nie zachwycona

LONDYN (PAP). W sprawie mowy Byrnesea zabierają obecnie głos brytyjskie tygodniki polityczne i uznając na ogół jej doniosłość, nie uważają jej za błogosławieństwo.

Tygodnik „New Statesman and Nation”, żałuje, że Byrnes przemawiał jako przedstawiciel mocarstwa, które „nalega na produkowanie bomb atomowych”. Pismo stwierdza, że interesy Stanów Zjednoczonych w Europie różnią się od interesów Wielkiej Brytanii lub któregośkolwiek innego narodu, oraz dodaje, że rząd brytyjski powinien starać się porozumieć z Francją i innymi sojusznikami co do europejskiej polityki względem Niemiec.

„Economist” widzi w mowie Byrnesea „bezsrodknie dodawanie odwagi największym elementom w Niemczech”.

„Time and Tide” przewiduje, że propozycje Byrnesea w sprawie ograniczenia czasu okupacji i automatycznego położenia kresu rozczłonkowaniu Niemiec napotkają na silne sprzeciw.

Traktat pokojowy, zawierający tego rodzaju postanowienia, stworzyłby dla Niemców niepożądane pokusy.

Zamordowali 31 lotników ameryk.

TOKIO (TASS). Jak donosi korespondent agencji „United Press” sztab gen. Mac Arthura ogłosił komunikat w sprawie aresztowania 7-miu wyższych oficerów japońskich, odpowiedzialnych za bestialskie zamordowanie w czasie ostatniej wojny 31 lotników amerykańskich, zestrzelonych nad terytorium Japonii. Wśród aresztowanych znajdują się 4 generałowie: Yokoyama, Mitahara, Masazumi oraz Fukisima. Wszyscy oni staną wkrótce przed sądem.

„Niech żyje republika indonezyjska”

LONDYN (TASS). Jak donosi korespondent agencji Reutersa z Sidney, holenderskie biuro informacyjne ogłosiło komunikat w sprawie stłumienia przy pomocy karabinów maszynowych buntu Indonezyjczyków, osadzonych w obozie koncentracyjnym w Cassino (Australia). Komunikat stwierdza, że w czasie tego incydentu jednego więźnia nazwiskiem Soerdo zastrzelono, dwóch innych natomiast zraniono. Oględziny lekarskie wykazały, że Soerdo otrzymał 13 ran i zmarł ze słowami na ustach: „Niech żyje republika indonezyjska!” Większość spośród 500 znajdujących się we wspomnianym obozie koncentracyjnym więźniów jest powstańcami indonezyjskimi.

Australia przeciw kompetencjom Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (CBS). Wczoraj na Konferencji Pokojowej w Paryżu przedstawiciel Australii wyraził zdanie, że Rada Bezpieczeństwa nie jest w stanie zagwarantować ani bezpieczeństwa, ani niezależności Tryestu. Rada Bezpieczeństwa straciła wszelką powagę w oczach świata, wobec czego oświadczył delegat Australii, że wysyłanie jakichkolwiek raportów do Rady Bezpieczeństwa, która nie ma żadnego autorytetu, byłoby bez sensu.

Ojczyznę Ormian jest ZSRR

NOWY JORK (TASS) Komitet Ormian amerykańskich wydał broszurę pt. „Czego pragną Ormianie?”, w której przedstawiając popularny wykład historii narodu ormiańskiego, apeluje o wyrównanie krzywd, wyrządzonych temu narodowi ze strony Turcji. W konkluzji broszura stwierdza, że bezprawnie zagarnięte przez Turcję po pierwszej wojnie światowej tereny Armenii muszą być z powrotem przyłączone do republiki ormiańskiej.

Czy nawrót do polityki Roosevelta w USA?

(Obsł. wł.). Prasa amerykańska żywo zajmuje się mową ministra handlu Wallace, który jak donosiliśmy wczoraj, sprzeciwił się angielskim prowokacjom wojennym, nawoływał do kompromisu z ZSRR. Opinia amerykańska jest w pewnym względzie zdeorientowana, gdyż mowy Byrnesea i Wallace, obie zajmujące się zagadnieniami polityki zagranicznej, zasadniczo są sobie przeciwstawne. Dezorientację wywołuje fakt, że wygła-

szając swe przemówienie minister Wallace opuścił szereg zdań, zaaprobowanych już przez prez. Trumana.

Czyżby prez. Truman wchodził na tory polityki Roosevelta, a więc wykupu Imperium Brytyjskiego?

Konserwatywna prasa angielska jest zakłopotana. Natomiast dzienniki socjalistyczne i liberalne zasadniczo przyznają rację słowom Wallace. Nie ma pokoju bez ZSRR.

Komuniści w obronie bezdomnych Anglików i Francuzów

LONDYN (PAP). Generalny sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollitt, występując w obronie bezdomnych, którzy w ciągu ostatnich dni zajęli wolne mieszkania w blokach mieszkaniowych dzielnicy Kensington w Londynie, oświadczył, że akcja bezdomnych nie jest bynajmniej skierowana przeciwko rządowi Partii Pracy i jest prowadzona tak, aby nie przysparzać rządowi trudności. Bezdomni zostali zmuszeni do podjęcia takiej akcji ze względu na to, że władze lokalne, opanowane przez elementy konserwatywne, odmawiały podjęcia jakichkolwiek energiczniejszych kroków, aby przyjąć z pomocą tym nieszczęśliwym ludziom. Z chwili, gdy rząd zmusi społeczne władze lokalne do właściwego zajęcia się tym ważnym problemem, akcja bezdomnych natychmiast zostanie przerwana. Pollitt ostrzegł

przed próbami eksmitowania bezdomnych oświadczając, że świat pracy nie mógłby przypatrywać się takim brutalnym aktem z założonymi rękoma. Ludzie pracy są obecnie nieposobieni bojowo i akcja bezdomnych zyskała sobie w Anglii niezmierną popularność. Bezdomni nie zajęli nigdzie żadnych lokali, należących do władz. Partia komunistyczna jest dumna, że może być pomocną bezdomnym w walce z obojętnością i ospałością rządu i bogaczy i bierze za tę pomoc odpowiedzialność.

Pollitt nawołuje do zorganizowania pomocy dla bezdomnych i rekrutacji pozostałych wolnych lokali dla najbardziej potrzebujących, szczególnie wobec zbliżającej się zimy. Akcja bezdomnych, zdaniem Pollitta, przyczyni się do przyspieszenia realizacji programu Partii Pracy — zapewnienia im ogniska domowego.

*

PARYŻ (PAP). Związek lokatorów w Paryżu ogłosił rezolucję, która pozwala przewidywać, że w październiku we Francji rozpowszechni się na wzór angielski „Squatters” zdobywanie mieszkań przez bezdomnych. Związek ten liczy jakoby 30.000 członków i cieszy się poparciem komunistów. W rezolucji wyrażono solidarność z bezdomnymi w Wielkiej Brytanii i zapowiedziano „kongres bezdomnych” w końcu października.

Zależnie od doświadczeń, zdobytych przez bezdomnych londyńskich oraz intencji rządu po wyborach, przewiduje się podjęcie odpowiednich kroków, aby zapewnić bezdomnym Francuzom mieszkania w domach stojących pustką. Gdyby tego rodzaju akcja została podjęta samowolnie, stanowiłaby ona zasadniczo bezprawie, jednakże w poszczególnych okolicznościach przewidziana jest możliwość rekrutacji mieszkaniowej lokali dla poszczególnych kategorii bezdomnych.

Rząd Tsaldarisa planuje zakaz partii komunistycznej

LONDYN (PAP). Na marginesie doniesienia o procesie generalnego sekretarza partii komunistycznej Grecji — Nicholasa Zachadesa, który będzie sądzony dnia 23 października za przemówienia przedwyborcze, zakwalifikowane jako podburzanie przeciwko porządkowi publicznemu, korespondent agencji Reutersa donosi, jakoby gabinet grecki rozważał już ewentualność rozwiązania partii komunistycznej za nielegalną prześladowania jej przywódców. Problem ten został rzekomo poruszony na specjalnym posiedzeniu gabinetu, na którym zajmowano się kwestią „prawa i porządku”, ale z wykonaniem tych represji powstrzymano się jakoby do powrotu Tsaldarisa z konferencji paryskiej.

Święto polskiego Śląska

OPOLE (Koresp. wł.). Ziemia Opolska której mieszkańcy nigdy nie zapomnieli o Polsce, święci dzisiaj uroczyste dożynki. Miasto Opole przybrało odświętny wygląd, zapelnione dziesiątkami, tysiącami gości ze wszystkich części kraju. Z Nissy przyjechało kilkadziesiąt wozów dożynkowych, a wszystkie drogi wypełnione są dążącymi na uroczystości mieszkańcami i gośćmi. Przygotowano bezpłatne wyżywienie dla 6.000 gości oraz po cenach zniżonych dla 150.000. W namiotach nocować będzie ok. 10.000 osób, a w barakach PUR-u około 20.000. Rano przed gmachem Związku Samopo-

mocy Chłopskiej trębacz odegrali fanfary, w południe zaś obradował Sejmik Rolniczy. Wieczorem nad Odrą odbył się apel poległych, poprzedzony przemówieniem syna Ziemi Opolskiej, bojownika o polskość Śląska wicewojewody Arki-Bozka.

Ziemie Zachodnie stały się własnością przeszło 2 milionów chłopów, którzy ją najmocniej spajają z resztą kraju. To są właśnie ci szarzy ludzie, którzy stoją na straży pokoju wbrew wszystkim gieddom światowym, w imieniu których przemawiał Byrnes.

„Gazeta Ludowa” czy „Głos Fultonu”

P. Byrnes uzupełnił tylko Churchilla. Widocznie uważał, że atak na Polskę w Fulton nie był pełny, dlatego może, że Churchill nie zajmuje żadnego oficjalnego stanowiska w dyplomacji anglosaskiej... Mowa p. Byrnese przysłała w porę dla „Gazety Ludowej”, pozwoliła jej raz jeszcze podkreślić jej filo-anglosaskie stanowisko, choćby dlatego, by podkreślić raz jeszcze jej różnicę z poglądami obozu demokracji ludowej. Na czym to polega? — Na przyjmowaniu bez protestów (lub niemal bez protestów) antypolskich wystąpień międzynarodowych kół reakcyjnych. I jeszcze dlatego, że ten obóz reakcji międzynarodowej chciałby interweniować w Polsce przeciw obozowi rządzącemu, a za PSL. No cóż — obóz mecenasów i klientów... Churchill chce odbudować Wielkie Niemcy. Razem operują pojęciem „klina polskiego”, użalają się — bezpośrednio

— na „niehumanitarne” metody wysiedlania Niemców, razem wreszcie podlegają do nowej wojny. A PSL?

Zaraz po przemówieniu Churchilla czytaliśmy w „Gazecie Ludowej”: „większość dzisiejszej prasy brytyjskiej wyraża się z uznaniem o przemówieniu Churchilla w Fulton” — fałszywie podaje, bo przecież prasa liberalna i socjalistyczna potępiły tę mowę. Prasa demokratyczna w Polsce przez pewien czas piętnowała fultońską mowę, „Gazeta Ludowa” milczała, aż w końcu podała z radością: „W podróży po Ameryce Churchill propaguje jedność narodów anglosaskich”. Dla zatarcia śladów podaje się raz że „Prawda” ujęła się za polskimi granicami zachodnimi... Po to zresztą chyba, aby za kilka dni znów umieścić na cztery szpalty tytuł: „Głosy świata o sytuacji międzynarodowej. Churchill przemawiać będzie w Nowym Jorku”. Taran niemiecki przeciwko polskim granicom na Zachodzie jest dla „Gazety Ludowej” „głosem świata”.

Natomiast „Gazeta Ludowa” zdenerwowała się stanowiskiem generalissimusa Stalina, jakie zajął w wywiadzie udzielonym prasie w sprawie mowy Churchilla. Opuściła ona: „Ci prości ludzie” mają swoje poglądy, swoją politykę i potrafią jej bronić. Oni to — miliony „prostych ludzi” — odrzucili w Anglii p. Churchilla i jego partię i oddali swe głosy laburzystom. Oni to — miliony tych „prostych ludzi” — izolowali w Europie reakcjonistów, zwolenników współpracy z faszyzmem i pierwszeństwo dali lewym partiom demokratycznym. „Gazeta Ludowa” skonfiskowała ten ustęp.

Panowie z „Gazety Ludowej” obrażają się, gdy się im zarzuca zależność od anglosaskich kół reakcyjnych. Ale faktem jest, że nie protestowali, kiedy herold tych kół Winston Churchill, atakował w Fulton zachodnie granice Polski. Przemilczeli antypolskie ustępy jego mowy i robili jej reklamę w całości.

Czym wytłumaczą taką swą „politykę informacyjną”?

ZYCIE POLITYCZNE

PPS—SL. Dyskusję pomiędzy organami prasowymi PPS a SL wywołał artykuł ministra Kowalskiego w „Zielonym Sztandarze”, który zarzuca socjalistom, że ich kierownictwo nie poparło wielkiego strajku polskiego w latach przedwojennych. PPS-owski „Robotnik” w odpowiedzi na te zarzuty podnieśli, że lokalne organizacje PPS poparły wówczas walkę chłopów. Cała dyskusja jest nieporozumieniem, gdyż SL nie zaprzecza faktowi popierania strajku polskiego przez socjalistów z terenowych organizacji PPS i to wbrew naczelnym władzom tej partii. Równocześnie „Robotnik” zarzuca „Dziennikowi Ludowemu”, iż niepotrzebnie zajmuje się analizą ruchu socjalistycznego w kraju i za granicą.

B. AK. Polemikę wywołała również sprawa ukazania się dwutygodnika „Pokolenie”, redagowanego przez b. młodzież AK-owską. Redaktor tego pisma, Roman Dratny, wystąpił z zarzutami fałszywego potraktowania AK przez czynniki rządowe. W związku z tym „Tygodnik Powszechny” podkreśla, że jego opozycyjność wypływa jedynie ze wspomnienia krzywd a nie z zasadniczego politycznego stanowiska w stosunku do ideologii obozu rządzącego. Równocześnie Robotnicza Agencja Prasowa opublikowała artykuły zajmujące się sprawą b. AK, omawiając przyczyny konfliktu pomiędzy obozem związanym z AK a partiami demokratycznymi.

PPR—PSL. „Głos Ludu” PPR opublikował artykuł ostro atakujący „Gazetę Ludową” PSL, nazywając ją „obcą agenturą”, na skutek jej stanowiska, zajętego w sprawie mowy Byrnese. „Gazeta Ludowa” wystąpiła do Sadu Dziennikarskiego ze skargą.

Redakcja „Głosu Ludu” zapowiada, iż rozprawę przeprowadzi jako walną rozgrywkę polityczną z PSL-em.

PSL „NOWE WYZWOLENIE”. W Łodzi odbyło się zebranie organizacyjne PSL „Nowe Wyzwolenie”, na którym wybrano zarząd wojewódzki. W całym województwie tworzą się terenowe organizacje PSL „Nowe Wyzwolenie”.

Chrzanów odgruzowuje Warszawę

Z Chrzanowa wyjechała do Warszawy grupa około 100 osób pod kierownictwem starosty Winiarskiego, celem wzięcia udziału w odgruzowaniu stolicy.

Wśród wyjeżdżających do Warszawy znaleźli się burmistrzowie, wójtowie, działacze polityczni i społeczni.

Centralny Dom Związków Zaw.

WARSZAWA (PAP). W ramach odbudowy Stolicy wybudowany zostanie w Warszawie Centralny Dom Związków Zawodowych, jako widomy znak powagi i potęgi ruchu zawodowego w Demokratycznej Polsce. KCZZ zaapelowała w związku z tym do Zarządów Głównych, OKZZ, Tow., Rad, Oddziałów i Rad Zakładowych, aby przystąpiły do energicznej akcji zbiorowej oraz do zorganizowania imprez, z których dochód przeznaczony będzie na budowę głównej siedziby ruchu zawodowego. W celu usprawnienia zbiorów przy poszczególnych OKZZ powstają Komitety Budowy Centr. Domu Związków Zawodowych.

Szukamy lekarzy

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Zdrowia (Departament Organizacji Służby Zdrowia) ma do obsadzenia na terenach Ziemi Odzyskanych szereg stanowisk dla lekarzy i fachowego personelu sanitarnego. Zgłaszający się reflektanci otrzymują skierowanie na odpowiednie placówki i zostają poinformowani o wysokości uposażenia i warunkach mieszkaniowych.

Ministerstwo udziela ponadto osobom, które podpiszą zobowiązania dwuletniej pracy na terenach odzyskanych — zapomogi osiedleńcze w wysokości od 3.000 do 10.000 złotych.

Biała — Bielsko protestują przeciwko mowie Byrnese

(d) W dniu 13 września odbyła się na rynku w Białej potężna manifestacja mieszkańców Białej i Bielska dla zaprotestowania przeciwko mowie Byrnese. Wiec, na którym zgromadziło się 20 tysięcy robotników, inteligencji i młodzieży zgłosił przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Następnie przemawiał poseł Dobrowolski z Krakowa imieniem PPR. Podkreślił on stanowisko anglosaskich polityków wrogie Polsce tak po tamtej wojnie światowej, jak i obecnie.

Wypływa ono z założeń polityki kapitału międzynarodowego pracującego zawsze do wojen. Stąd wypływają protektorzy zbrodniarzy niemieckich, którzy szczególnie dali się we znaki narodowi polskiemu. Pokój gruntować będzie Proletariat wszystkich krajów ponad głowami imperialistów. Naród polski w oparciu o sojusz ze Zw. Radzieckim, narodami słowiańskimi i Francją nie dopuści do naruszenia granic zachodnich.

Następni mówcy reprezentowali PPS, S. D., Armię Polską, Zw. Uczestników Walk o Wolność i Demokrację, Polski Związek Zachodni i Ligę Kobiet. Jednogłośnie uchwalono rezolucję potępiającą mowę Byrnese.

Odszpiewaniem „Roty” zakończono manifestacyjny wiec.

Tarnów — Byrnescwi

(Ami) W dniu 11. 9. b. r. odbył się w Tarnowie, przy udziale około 4 tys. osób, wiec protestacyjny przeciw przemówieniu ministra Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Byrnese. Na wiecu przemawiali reprezentanci partii politycznych, a mianowicie PPS, i PSL. W wiecu wzięł udział Dr. Drobner z Krakowa. Po wiecu zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję potępiającą zarzuty naruszenia obecnej granicy polskiej na Odrze i Nysie. Wiec odbywający się w spokojnej atmosferze zakończono „Rotą”.

W tym samym dniu odbyły się wiece protestacyjne w Mościcach przy udziale 1.800 osób i w Niedomicach przy udziale 1.500 osób.

Reportaż z Jarosławia

czyli: Optymista w opalalach

(od własnego korespondenta)

Nie wszyscy szlachetni czytelnicy z wielkich miast wiedzą, jak miłe jest życie człowieka pocziwego na prowincji. Ma ono wielki urok. Zaczyna się tu wszystko i kończy na... dworcu kolejowym. Bez dworca trudno wyobrazić sobie życie miasta prowincjonalnego. Można tam spotkać najlepszych przyjaciół i najgorszych wrogów, kupić sobie raz na 3 dni gazetę sprzed trzech dni, przyjrzyć się eleganckiej publiczności, dowiedzieć się najnowszych plotek, np. „kiedy będzie wojna” itd. itd.

BRAK DWORCA I DOWCIPNY POCIĄG

W tym jednak sek i „lipa” nr. 1, że Jarosław nie ma... dworca. Po prostu Niemcy zabrali i nawet śladu prawie nie ma więc biedny kandydat na pasażera kolejowego błąka się, jak błędna owca po różnych przybudówkach przydworcowych, na pół zrzuconych, a zbrojnych w druty kolczaste, by publiczność nie mogła przedostać się bez peronówki na tor kolejowy. W jednym takim ciemnym i brudnym domku, lub drewnianym baraku mieści się kasa biletowa, w innym bufet, gdzieś indziej znów „poczekalnia” tam znów, aż koło „rampy” oddział bagażowy. Dlatego żaden pociąg nie wie dobrze, w którym miejscu ma stanąć. Bo to nie jest dworzec, tylko 10 imitacji dworca. Aby rozciąć węzeł gordyjski, zatrzymuje się pociąg zwyczajnie daleko od stacji i od miejsca, w którym niegdyś istniał dworzec... Zaczyna się krzyk, pisk, rwać i lament. Podróżni zaczynają dziki wyścig na przelaz z tobołami i walizkami, by dostać się do „końskich przedziałów”, zanim pociąg z rampy nie ucieknie i możliwie najrychlej ułokować własne kości na własnej walizce... Pogon ta odbywa się przeważnie w ciemności, bo pociąg np. do Krakowa odchodzi o godz. 8.20 wieczór, a skąpe oświetlenie stacji nie sięga aż tak da-

leko, w owo odległe od stacji miejsce, gdzie zatrzymuje się dowcipny pociąg. Więc biegają ludzie paręset metrów, klną, ryczą i jęczą z wysiłku, gubiąc po drodze pomniejsze koszyki i tobołki... Potem następuje krótka, lecz rozpaczliwa walka o miejsce! Słychać tylko sapanie, kławy i trzask łamanych kości — i wreszcie pociąg rusza z wysiłkiem, zostawiając na rampie tych, co nie dobiegli na czas, lub mieli zbyt słabe łokcie...

CZARODZIEJSKI BILET

Optymista nie jest tym przejęty. Aby zwiedzić tę atrakcję, chciał nabyć peronówkę, ale te nie istnieją w Jarosławiu. Słusznie! Poco, skoro nie ma tu peronu. Za to sprzedają bilety do najbliższej stacji! Naturalnie tylko na „lipę”, bo ten bilet do stacji Peikinie zastępuje peronówkę! Można z nim wejść na istniejący w imaginacji „peron” i można też wyostać się stamtąd przez drut kolczasty z powrotem do Jarosławia. Jeszcze jedno memento spotyka optymistę w labiryncie brudnych domków. Jest tam lokal, przeznaczony rzekomo do sprzedaży dzienników, w którym żadnych gazet nabyć nie można, no i sprzedają znaczki, gdzie nie można również nabyć żadnych znaczków, ponieważ przeważnie „wyszły”. Nawet brak „zimnej wody”, którą dawniej latem sprzedawano na stacjach. Znak czasu! Takie imprezy dziś przestały opłacać się.

MIASTO BEZ HOTELI...

Wraca więc korespondent-optymista ciemnymi uliczkami na kwatery, bo zbliża się już godz. 10-ta i wkrótce już nastaje godzina „policyjna”, po której milna kroki przechodni, a słychać tylko czasem gromki okrzyk patroli: „Stój! Kto bdzie?” Optymista śni na swej kwatery, że na miejscu b. stacji-widna stoj drapacz chmur, a on

siedzi tryumfalnie na grzbiecie luksusowej lux-torpedy, miast w końskim wehikule...

Optymista wycupcał (tylko nie przyznaje się, gdzie, bo przecież Jarosław nie ma ani jednego hotelu, zatem odpoczynek ten miał miejsce chyba u OO. Dominikanów, lub w przytułku PUR-u, w ruinach klasztoru św. Anny ??)... Rankiem wybiera się w najlepszym nastroju na zwiedzenie atrakcji nr. 2, a jest nią „czarny rynek”. Jest to bardzo dowcipna instytucja z najmodniejszymi eksponatami szabru na składzie...

„KTO MA ŁADNĄ ŻONĘ??”

Przybysz wkracza śmiało do pięknej „wiaty” ze stoiskami i zwiedza też zabytkowe podszienia w Ryнку, drżąc od gromkich okrzyków: „Komu? komu? bo idę do domu! Komu taki kradziony kuponik?! Komu taki chałat? Komu takie szkraby?” Obok drze się inny typek: „Kamyczki, żyłетки, żyłетки, bibułki, pasta do zębów, pasta do obuwia, lep na muchy, trrutka na myszy!! Cholera w bok! Nagła krew z buraczkami!!” (autentyczne). Inne okrzyki: „Kto ma ładną żonę?” (chodzi o znalezienie kupca na suknię z Ziemi Odzyskanych i pończoch z Wrocławia). A więc handel kwitnie, niczym w Krakowie przed głosowaniem „3 mał pein”... Ogłoszony wrzaskiem i olśnionym cenami, wściekły w spektakulację całego świata, umyka optymista i wpada na... poczte, by nadać pilny list.

OKIENKO GROZY...

O ile jest to dzień powszedni, zwłaszcza targowy, to nadanie listu jest w Jarosławiu marzeniem ściętej głowy! Jedynie okieneczko w małym pokoiku, a w nim uprzejma urzędniczka nie jest w stanie obsłużyć tysięcy szturmujących przybyszów z całego powiatu. A tu w dodatku zabrakło... znaczków, a... a pieniędzy na wypłatę przekazów także. Lipa nr. 3. Korespondent-optymista przestaje być korespondentem, bo bez znaczka nie może nadać listu... Napada go „Galgenhumor” (jak za okupacji), bo znaczków nie można dostać w ogóle w całym Jarosławiu! Więc idzie na — zawody sportowe (bo teatr jest... ale... od 3 tygodni nieczynny...).

„LIPA” SPORTOWA

Mają grać właśnie Old-boys, a więc stare asy piłkarskie z dawnym reprezentacyjnym graczem

Polski, inż. Baczem (ze słynnej trójki ataku Pogoni!) Wyraźnie to napisane na 2-imperiałowych afiszach Optymista płaci za bilet kilkadziesiąt złotych i... lipa nr. 4. Wcale nie ma na boisku Bacza, są tylko wcale młodzi i sympatyczni gracze, a nie żadni Old-boys, a więc afisz, to lipa! Nasz optymista, poqwidując dawną piosenkę sportową: taki Bać, to nie jest żaden gracz... idzie do... kina. Trzeba zwiedzić wszystko sumiennie.

LOKAL „GDYNI” Z ŚCISKU SŁYNIĘ...

W przybytku tym, zwanym „Gdynia”, stoi ogonek, bo to niedziela... Po godzinie milej pogawędki z „ogonkiem” prezentuje nasz znajomy kasjerce otrzymany w Krakowie talon zniżkowy, wydany przez „kinofikację” na wszystkie kina wszystkich miast. Kasjerka z miejscem studi! zapal optymistę, twierdząc, że z takim talonem pokazać się można nawiąży w dzień oowesedni i to nie do łóży! Daremnie „peten!” pokornie tłumaczy, że na talonie nie ma o tym wzmianki a krakowska „kinofikacja” jest przełożona władza dla wszystkich kin prowincjonalnych. „Lipa” nr. 5 jest niewzruszona. Nasz przyjaciel ociera sobie talonem pot z czoła i kupiwszy jeszcze „linowa” „Wolność” drepce chyłkiem do jedyneqo w Jarosławiu „monopolu” gazetowego, by kupić najnowszy dziennik. Lecz tu wita go lipa nr. 6 bo żądany dziennik (i nie najnowszy) nabyć można tylko „razem” z paroma mocno już podtatualnymi tygodnikami, je-dnym przegładem mód dwoma pisemkami dla dzieci i „Gościem Niedzielnym”. Nasz przyjaciel płaci kilkadziesiąt złotych, a że zapada znów ciemność, więc trzeba sobie ten plik prasy przeczytać „do poduszki”. Nasz bohater świeci światło, kładzie się do łóżka, posypawszy przedtem pościel silnie proszkiem „DDT” (bo nie ma tu prawie mieszkania bez sympatycznych zwierząt), otwiera numer gazet i oto... lipa nr. 7. Światło gaśnie!! To elektrownia jarosławska przypomina że prowincjonalna „lipa” jest wszechwładna.

Nasz bohater, korespondent optymista, zapala lipowa „Wolność” i zasypia wreszcie enem syntym wrażeń, a wolnym od złudzeń, jako prawdziwy optymista, wyższy nad wszystkie prowincjonalne „lipy”...

KONFEKcja

Ubrania
Płaszczce
Kurtki
wiałrówki
Koce, derki

Bonjourki, szlafroki,

Poleca:

HIERONIM SCHÖNWALDER

Kraków, ulica Potockiego 13 l/p. Telefon 561 20.

WULKAN INDYJSKI

DEKLARACJE I FAKTY

Przemawiając w czerwcu 1946 roku, na konferencji brytyjskiej partii pracy, premier Attlee oświadczył: „walczymy o siebie. Ale robimy znacznie więcej, niż samo proklamowanie niepodległości: wprowadzamy ją w życie, czego przykładem są Indie”.

W podobny sposób omawia sprawę niepodległości Indii przewodniczący Labour Party, prof. Laski, który oświadczył przedstawicielom prasy indyjskiej, że zapewnienie przez rząd brytyjski niepodległości Indiom —

„jest dotychczas nieznaną w historii rezygnacją mocarstwa ze swoich uprawnień, rezygnacją uzyskaną nie na drodze gwałtu, lecz porozumienia, co powinni rozumieć i ocenić przywódcy narodowego ruchu indyjskiego”.

Słowo „niepodległość” miało w tych deklaracjach niezwykle konkretne brzmienie. Obiecywało wiele, skoro popierano je argumentem rezygnacji.

Jednakże bliższe rozpatrzenie tego pojęcia w sformułowaniu brytyjskich propozycji konstytucyjnych, spowodowało negatywną ocenę angielskiego punktu widzenia, Kongres Narodowy Indii, w ogłoszonym przez siebie komunikacie, szeroko uzasadniał swoje stanowisko, powołując się między innymi na obietnice czynione Indiom przez Churchilla i Roosevelta w roku 1942. Przechodząc do konkretnych faktów, Kongres stwierdził, że konstytucyjne propozycje brytyjskie są nie do przyjęcia, przede wszystkim dlatego, że nie uwzględniają one w żadnej mierze społecznych postulatów wysuniętych w swoim czasie przez przywódców kongresowych i że w dalszym ciągu stwarzają podstawę dla rozwoju feudalnych i kolonialnych stosunków na terenie indyjskim.

Narodowi przywódcy indyjscy w propozycjach brytyjskich dostrzegli zbyt wiele nowej frazeo-

logii i za wiele dawnych, imperialistyczno-kolonialnych tendencji. „Rezygnacja” brytyjska była pozorna w zestawieniu z próbą rozbitcia indyjskiej jedności narodowej przez projekty podziału całości państwa indyjskiego na Hindostan i muzułmański Pakistan, i stworzenia ponadto szeregu feudalnych (jak i przed tym), uzależnionych specjalnymi umowami od Wielkiej Brytanii, księstw i księstewek. Fakty nie zgadzały się z deklaracjami.

POŁOŻENIE POWOJENNE INDI

Zagrożenie w czasie wojny minionej Indii przez atak japoński wytworzyło sytuację niezwykle uciążliwą. W czasie jej trwania, hinduskie społeczeństwo mogło z bliska i naocznie przekonać się o tym, że imperializm angielski tworząc system obrony półwyspa Indyjskiego, bronił nie Indii, tylko siebie. To przekonanie wzmożło się znacznie, kiedy w obliczu klęski japońskiej w stosunku do mieszkańców Bimby i należących do Anglii wysp archipelagu malajskiego, rząd brytyjski przeprowadzał politykę, niezmierając się z różnicą od stosowanej przez japońskiego okupanta.

W miarę rozbudowy w Indiach pomocniczych gałęzi przemysłu wojennego, wzrastała klasowa świadomość i poczucie solidarności społecznej mas pracujących. Argumentem bardzo ważkim w tej sprawie stał się między innymi strajk brytyjskich lotników i marynarzy właśnie w Indiach, strajk, który dowiódł Hindusom, że polityka brytyjska częstokroć daje się we znaki nie tylko narodom kolonialnym.

Położenie w Indiach powojennych, oprócz wzmożonego ruchu nacjonalistycznego, wykazało wzmożenie postawy społeczno-politycznej demokratycznych grup, którym najwięcej trudności sprawiają nie tylko bezpośredni brytyjski ucisk,

ale też popierana przez czynniki brytyjskie reakcyjność uprzywilejowanych klas indyjskiego społeczeństwa.

Propozycje brytyjskie nie pozostawały w żadnym rzeczowym stosunku do zadań, stawianych przez przedstawicielstwo narodowe, przede wszystkim dla tego, że projekt brytyjski w samym swym założeniu był wysoce niedemokratyczny. W przewidywaniu, iż w pośrednich wyborach będzie reprezentowane zaledwie 11 proc. ludności całych Indii, projekt ten nie mógł zadowolić ani przywódców, ani mas. Tym bardziej, że udział w konstytuancie 93-ch przedstawicieli książąt, stałaby się zasadniczym hamulcem prac konstytucyjno-ustrojowych. Ci reprezentanci wymsiliby jedną czwartą całego zgromadzenia konstytucyjnego!

BANKRUCTWO KONSTYTUCYJNEGO PLANU

Dla polityków indyjskich stawało się zupełnie jasne, że angielskie propozycje konstytucyjne zmierzają do wytworzenia chwignego stanu równowagi do przeciwwstawienia Kongresowi Ligi Muzułmańskiej i do użycia książąt jako reakcyjnego języka u wagi. Spekulując na antagonizmach religijnych i społecznych, wyszukując zreszcie tam, gdzie to byłoby konieczne, momenty zadrażnień narodowościowych w samych księstwach, rząd brytyjski, pod szyldem dominialnej niepodległości ze słowami „rezygnacji” na użytek dyplomatyczny, dalej by posiadał bezwzględna kontrolę całego indyjskiego życia polityczno-gospodarczego.

Wytworzone obecnie zaoczenia sprawy hinduskiej jest sygnałem zwirotzenia pewnych metod politycznych Wielkiej Brytanii na Środkowym Wschodzie.

Kultura i Sztuka

— Dom Książki w Moskwie wznowił po 10-letniej przerwie wydawanie „Rocznika Książki ZSRR”, obejmującego spis wszystkich wydanych książek z dziedziny społeczno-politycznej, przyrody i techniki, beletrystykę i publikacje z dziedziny sztuki i językoznawstwa.

— W Ameryce wydano znów powieść Ernesta Hemingwaya „Pożegnanie z bronią”. Powieść ta doczekała się już kilku nakładów.

— Ekipa polskich muzyków wyjeżdża na międzynarodowy konkurs muzyczny do Genewy. Koncertem muzyki polskiej dyrygować będzie dyr. Filharmonii Łódzkiej, Z. Górzynski.

— W Paryżu zawiązał się Komitet pomocy dla biblioteki polskiej, która podczas walk w Paryżu znacznie ucierpiała.

— Dworek Chopina w Żelaznej Woli uznany został za zabytek i przeszedł pod zarząd państwowy.

— Wojew. Rada Narodowa w Katowicach uruchomiła stałe wydawnictwo p. n. „Biblioteka Rad Naukowych”. Wydano już prace „Organizacja Rad Narodowych”, „Ustawa i aneksy” i in., a w przygotowaniu są dalsze na temat Kontroli społecznej i działalności Rad z zagadnień wsi i problematyki politycznej.

— Wojew. Rada Kultury w Katowicach wyasygnowała 100.000 zł na stypendia dla studium młodzieży. Prezydium Rady przyznało znaczne zasiłki gotówkowe śląskim instytucjom kulturalnym.

— Naukowiec polscy bawią obecnie we Francji. M. in. bibliotekarz U. P. dr Gocel wygłasza odczyty w Paryżu; natrafił też on na ciekawe, nieznanne u nas archiwa, związane z dziejami Polski XVII w.

— W Poznaniu wychodzi nowe pismo „Świat Fotografii”. Pierwszy numer odznacza się estetyczną szatą graficzną.

Prawo dla każdego

DZIECI POZAMAŁŻEŃSKIE

Obowiązujące obecnie, od dnia 1-go lipca br. począwszy, prawo rodzinne, reguluje sprawy dzieci nieslubnych w sposób nieco odmienny, niż to miało miejsce w obowiązujących do niedawna trzech ustawach zaborczych. Dzieci nieslubne nazywa ustawą dziećmi pozamałżeńskimi i stanowi, że dzieci te mają prawa, wypływające z pokrewieństwa jedynie w stosunku do swej matki i do jej rodziny. Roszczenia o ustalenie ojcostwa oraz o ponoszenie kosztów utrzymania i wychowywania dziecka muszą być dochodzone w drodze procesowej, a więc zasadniczo tak samo jak i ad. Za ojca dziecka uchodzi ten, kto obcował z jego matką w czasie od 300 do 180 dni przed urodzeniem dziecka. Powództwo przeciw niemu może wytoczyć albo matka dziecka, albo dziecko albo wreszcie organ opieki społecznej, o ile dziecko pozostaje na utrzymaniu jakiejś instytucji. Zależnie od wyników procesu sąd ocenia czy pozwanego można uważać za ojca, przy czym okoliczność, że matka dziecka obcowała z kilkoma mężczyznami, nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa. O ile ojciec dziecka już nie żyje, pozew o ustalenie ojcostwa wnosi się przeciw jego spadkobiercom. Dziecko pozamałżeńskie nosi nazwisko matki, jednak gdy sąd już ustali ojcostwo, to na wniosek dziecka nadaje mu nazwisko ojca, chyba, że matka sprzeciwi się temu.

Ojciec ma obowiązek pokrycia kosztów porodu oraz trzymiesięcznego utrzymania matki. Jeżeli miało miejsce przyrzeczenie małżeństwa i zostanie to udowodnione, sąd może przyznać matce także stosowną kwotę pieniężną jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną. Tych wszystkich kosztów może się matka dziecka domagać nawet wówczas, gdy dziecko urodziło się nieżywe, lecz prawo to służy jej tylko w ciągu trzech lat od chwili urodzenia się dziecka. Obo-

wiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowywania dziecka ciąży teraz na obojgu rodzicach. Jeżeli jedno z rodziców nie spełnia tego obowiązku, to winno go, w granicach swych możliwości, wypełnić drugie z rodziców, z zastrzeżeniem regresu do tego, które obowiązku swego nie spełnia. Jeżeli jednak koszty utrzymania i wychowywania poniosła jakaś osoba trzecia, to jej przysługują prawo sadania ich zwrotu.

Jeżeli ojciec dziecka umiera, to roszczenia dziecka nie wygasają, lecz koszty jego wychowania i utrzymania przechodzą na spadkobierców. Spadkobiercy mogą się od ponoszenia tych kosztów uwolnić przez wydatki mu takiej części majątku spadkowego, jakaby mu przypadła, gdyby był dzieckiem z małżeństwa. Jeszcze przed urodzeniem się dziecka sąd może wydać zarządzenie tymczasowe, aby osoba, której ojcostwo zostało uprawdopodobnione, zapłaciła natychmiast po urodzeniu się dziecka jego matce lub opiekunowi koszty utrzymania dziecka przez pierwsze trzy miesiące.

Kwota ta może być na zarządzenie sądu złożona przed urodzeniem się dziecka do depozytu sądowego. To samo może sąd zarządzić, o ile idzie o koszty porodu i koszty utrzymania matki w tym okresie.

Obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowywania dziecka trwa aż do czasu, gdy uzyskuje ono możność samodzielnego utrzymania się. Jeżeli dziecko ma swój majątek albo zarabia własną pracą, obowiązek rodziców odpowiednio się zmniejsza. Nie można żadną umową naruszyć praw dziecka do kosztów utrzymania i wychowania, a zrzeczenie się tych praw jest nieważne. Powinny o tym pamiętać te matki, które często, powodowane fałszywą dumą czy ambicją, zrzekają się przysługujących dzieciom praw, wyrządzając im dotkliwą krzywdę.

CHIŃSKIE WESELE

„Co kraj, to obyczaj”, słusznie głosi przysłowie. Różny bowiem od wszystkich i nie mniej ciekawy jest sposób zawierania małżeństw w Chinach. W kraju tym termin ślubu ustanawia panna młoda, jej przyszły mąż nie ma w tej sprawie nic do mówienia. Panna młoda jednak, zanim powzięcie tak ważną decyzję, udaje się z prośbą o poradę do wróżki, która jej stawia za pewną opłatą horoskop. Nie do pomysłenia bowiem jest w Chinach, aby ktokolwiek powziął tak ważną decyzję bez uprzedniej porady gwiazd co do szczęśliwego terminu wstąpienia w związek małżeński. Dopiero, gdy wróżby powiedzą, kiedy jest najlepsza data dla wyznaczenia ślubu, rozsyła się zaproszenia do wszystkich przyjaciół i znajomych. Zaproszenia pisane są złotymi literami na czerwonych tektur-

kach i wkładane do kopert o jaskrawych kolorach. Ciekawy jest również sposób obdarzania podankami ślubnymi. Pan młody otrzymuje prezenty od każdego gościa weselnego i to wszystkie jednakowe. Podarkiem ślubnym jest wielki zwój czerwonego jedwabiu z wypisanymi złotymi literami życzeniami — „Podwójnego szczęścia”. Jeżeli pan młody ma dużo przyjaciół i krewnych, otrzymuje całe stosy tej materii. — Rozwieszają się je bezzwłocznie na ścianach gniazdka małżeńskiego. Meble mieszkania są też czerwone. Przed postępującą w pochodzie weselnym, panną młodą jest zwyczaj niesienia czerwonej świecy. Orszak przybrany jest w jaskrawo-kolorowe szaty, co wraz z wesołą muzyką stwarza nastrój pogody i odświętności.

B. B.

ATOM i WIELKI ŚWIAT

Co to jest makrokosmos? Jest to dokładnie przetłumaczywszy — wielki świat.

Lecz równocześnie mamy drugie pojęcie w nauce — pojęcie „mikrokosmos”.

To znowu znaczy — maleńki świat — atom.

Uderzające są już te dwie nazwy dwóch pojęć mających oddać znaczenie dwu tak niepodobnych rzeczy, jak świat i atom, a jednak jest nie tylko w nazwie, lecz i w budowie ich kolosalne podobieństwo.

Atom zbudowany jest z jądra atomowego naładowanego dodatnio elektrycznością i wirujących dookoła niego elektronów będących ładunkami ujemnej elektryczności w ilościach zależnych od danego pierwiastka.

System planetarny naszej ziemi (dokładnie — naszego słońca, a słońce takich w makrokosmosie jest nieprzeliczona ilość) to również jakby jeden z atomów, z jądrem atomowym, którym w tym systemie jest słońce. Dookoła niego wiruje ziemia i kałużyc wraz z ośmioma planetami atomów: Wenus, Jowiszem, Saturnem, Uranem, Neptunem i Plutonem. Planety te, to niepiójące gwiazdy, gdyż one nie świecą własnym światłem, a odbitym światłem od słońca.

Od elektronów atomy różnią się tym, że nie wirują dookoła słońca w niezmiennej odległości, a w różnych i utrzymywane są w tym systemie nie siłami elektrycznymi, a prawem przyciągania mas, które to prawo zostało odkryte przez słynnego fizyka angielskiego Newtona niejako uzupełnienie teorii naszego znakomitego astronoma Kopernika.

A teraz zapoznajmy się z niektórymi odległościami w naszym systemie planetarnym.

Najbliższe ziemi znajduje się księżyc w odległości 385 tys. km. Prawie 400 razy dalej znajduje się słońce o... 150 mil. km. Samolot lecący z szybkością 500 km na godzinę przebyłby tę drogę w ciągu 30 lat, a trzeba powiedzieć, że słońce jest najbliższą gwiazdą naszej ziemi. Do następnej gwiazdy samolotem musiałby lecieć już nie 35 lat lecz 10 mil. lat. I gdyby słońce znalazło się w tej odległości od ziemi widzielibyśmy je w postaci słabo świecącej gwiazdki.

I kilka słów o wielkości tych planet.

Słońce ma większą masę od ziemi o 1300 tys. razy, a ziemia jest tylko 50 razy większa od księżyca.

Ilość gwiazd? Na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi. Mikroskopowymi byłyby nawet cyfry astronomiczne. Einstein tylko wygłosił teorię skończonego (w zasadzie do obliczenia) lecz nie ograniczonego (co do przestrzeni) wszechświata.

Być może, że tych systemów planetarnych takich jak system naszego słońca jest nie mniej, jak atomów na naszej ziemi, lecz któżby je zliczył!

A. M.

Życie gospodarcze

— Honorowy przechodni sztandar pracy Przemysłu Hutniczego za najlepsze rezultaty pracy w drugim kwartale b. r. otrzyma huta „Kościusko” w Chorzowie. Załoga huty otrzymała specjalną premię w wysokości 100.000 zł. Drugą premię, 70.000 zł, otrzymała załoga huty w Zabrze.

— W Katowicach przystąpiono do szeroko pomyślanego programu budownictwa mieszkaniowego na zasadach spółdzielczych.

— Robotnicy Fabryki Wodomierzy przeznaczyli 250 tys. złotych na odbudowę Warszawy. Sumę tę zebrali, pracując w godzinach nadliczbowych.

— We Wrocławiu powstała Inwalidzka Spółdzielnia dla zbiorów surowców. Spółdzielnia takie powstaną na całym Dolnym Śląsku.

— Część eksponatów z Pomorskiej Wystawy Handlu, Rzemiosła i Przemysłu znajdzie się na francuskiej wystawie gospodarczej w Bordeaux we wrześniu.

— Spółdzielnia „Społem” zakupiła dla Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na rynku krajowym 5.600 ton żyta siewnego oraz 45 ton pszenicy siewnej.

— Statek chłodnia „Baltara” przybył po raz czwarty do Gdyni, przywożąc 150 ton odzieży oraz 50 traktorów.

— Produkcja przemysłu włókienniczego w sierpniu osiągnęła wartość 1.900 milionów zł. Plan produkcji wykonano na 105 procent.

— W Dzierżanowie (Rychbach) na Dolnym Śląsku 1400 rodzin robotników zajęło mieszkania, opróżnione przez spekulantów i szabrowników.

— Największy zakład przemysłowy w Bydgoszczy, fabryka Blumma, osiągnęła 105 procent produkcji przedwojennej.

— W Warszawie 15 września odbędzie się ogólnopolski zjazd ogrodników.

Już znowu do nabycia
CHLEB ZDROWOTNY
z domieszką mąki
Dr. Wandera
dostarcza Piekarnia Krakowskiej Spółdzielni Związków Robotników Piekarskich.
Kraków, ul. Wawrzyńca 16
Tel. 581-59

KSIĘGOWY BILANSISTA
POTRZEBNY OD ZARAZ
zgłoszenia:
HUTA TRZEBINIA, Nr Tel. 3.

Niemcy nie chcą płacić

Naród niemiecki ma znowu swoich „führerów”, mniej lub więcej popularnych, ograniczonych w swym działaniu granicami stref. Wszyscy oni jednak poczuwają się do obowiązku waiczenia o jedność Niemiec. Jeśli będą to robić w dziedzinie politycznej, propagując jedność ruchu robotniczego, inni będą czuwać nad tym, żeby we wszystkich strefach wszystko, na co jakkolwiek wpływ mają Niemcy, działało się w sposób możliwie jednolity, tak, aby nie stało na przeszkodzie połączeniu Niemiec w całość, oraz aby na wypadek tego połączenia wszystko dało się łatwo zestroić w harmonijną całość.

A żeby zaś tak właśnie wszystko się działo, Niemcy zajmujący kierownicze stanowiska w jednej strefie chętnie jeżdżą do drugiej na rozmowy porozumiewawcze.

Jak donosi „Der Kurier”, niedawno wybrał się do Turyngii (strefa sowiecka) burmistrz Bremen Wilhelm Kaisen. Stwierdził on w tej podróży, że między strefami zachodnimi i wschodnią nie ma żadnych zasadniczych różnic. „Strefa wschodnia jest niemiecka — pisze Kaisen — chce z nami być związana i żyć z nami, a mimo wszystkich granic strefowych, Niemcy liczyli nie na dwoje, a tylko na jedne Niemcy.

Po wszystkim co widziałem, stwierdzam, że nie powstała żadna zasadnicza przeszkoda, która by udaremniła szybko stworzenie jednolitego organizmu Niemiec.

Wszystkie szczeble administracji krajowej w całych Niemczech są podobne”.

Po stwierdzeniu, że w Turyngii, którą zwiedził, nie ma jeszcze zrozumienia dla utworzenia jednolitej centrali dla całych Niemiec, po stwierdzeniu, że w strefie wschodniej po pierwszych eksperymentach w dziedzinie szkolnictwa i sądownictwa dąży się także do zjednoczenia, Kaisen, przesyłszy na sprawy gospodarcze stwierdza, że „żądania reparacyjne wysuwane wobec Niemiec, są niemożliwe. W r. 1931, który był rekordowym w całej historii Niemiec, całkowity zysk z wywozu wyniósł 750 milj. dolarów. Jeśliby więc Niemcy miały zapłacić „tylko” 10 miliardów dolarów, potrzebowałyby 15 lat rekordowych... Niemcy muszą najpierw powstać, zanim będą mogły coś wykonać. Ale one muszą też żyć! Świat żąda od nas, abymy płacił — musi więc nam to umożliwić!”

Łudzi się więc kto przypuszcza, że Niemcy będą płaciły odszkodowania! Czy nie tak samo wygłaszały argumenty powersalskie? Analogie rewolucyjizmu... (ZAP)



O popularności różnych gałęzi sportu

Jeśli komuś u nas postawiono pytanie, jaka gałąź sportu w Polsce cieszy się największym zainteresowaniem, odpowiedź byłaby szybka i prosta — piłka nożna.

Odpowiedź najzupełniej słuszna. — Football jest u nas obecnie zdecydowanie na pierwszym miejscu, nie tylko zresztą jeśli chodzi o ilość obecnych na zawodach widzów, ale i ze względu na największą liczbę czynnie go uprawiających zawodników. Popularność ta wzrasta jeszcze wybitnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Tysiące widzów na zawodach nawet nie w skali międzynarodowej; pokaźna liczba czynnych piłkarzy, setki istniejących klubów dobitnie świadczą o bezspornej przewadze u nas tej gałęzi sportu.

Czy jednak tak jest wszędzie? Czy wszędzie piłka nożna gromadzi najwięcej widzów?

Jeśli chodzi o kraje europejskie, to w większości wypadków czołową pozycję footballu nie ulega dyskusji. Włochy, Anglia, Hiszpania, Węgry, Austria, Czechosłowacja — to przedstawiciele Europy jeśli chodzi o pierwszeństwo piłki nożnej.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa popularności tej dziedziny sportu za oceanem. — W Stanach Zjednoczonych piłka nożna nie tylko że nie znajduje się na pierwszym miejscu, ale zajmuje dopiero jedno z dalszych.

Gdy na spotkaniu piłkarskim np. w Anglii obecnie jest ponad 100 tys. widzów, to w USA frekwencja na najbardziej atrakcyjnych zawodach nie przekracza kilkunastu tysięcy widzów. Wybitnym poparciem wyżej podanego twierdzenia jest niedawno odbyte turnieje jednej z czołowych drużyn piłkarskich Anglii; po Stanach Zjednoczonych. Mimo wybitnie atrakcyjnego charakteru występów, na zawodach zjawiała się stosunkowo bardzo niewielka ilość widzów.

Nie potrzebujemy dodawać, że proporcjonalnym do popularności danej gałęzi sportu jest i jej poziom. O piłkarstwie amerykańskim wiemy, że nie wznosi się ono ponad przeciętność.

Nasuwa się pytanie, co emocjonuje bardziej Amerykanów od piłki nożnej, jaka gałąź sportu wzbudza największe zainteresowanie w tym ultrasporywnym kraju.

Niedawno jedno z pism sportowych w USA przeprowadziło ankietę na temat popularności poszczególnych dziedzin sportu.

I co się okazało — zwyciężyła zdecydowanie piłka koszykowa; koszykówka, która zresztą powstała w Ameryce, jest w tej chwili sportem wzbudzającym największe zainteresowanie w krajach dolara. Zawody koszykowi gromadzą dziesiątki tysięcy widzów, poziom gry jest b. wysoki, a najlepszych graczy toczy się walka pomiędzy poszczególnymi klubami — tak jak w Europie o najlepszych piłkarzy.

Drugą niezmiernie również popularną dziedziną sportu w Ameryce jest base-ball. Palant amerykański, przypominający w ogólnych zarysach nasz rodzimy, wymagający od graczy dużej dokładności i szybkości, zyskał sobie olbrzymią popularność. Czołowi zawodnicy cieszą się nie mniejszym rozgłosem niż znane gwiazdy filmowe.

Propagowany przez polską YMCA u nas base-ball nie wzbudził większego zainteresowania — kilkanaście lat temu w parku Jordana grupa za-

palenców grała w niego — dziś niewiele osób wie, jak wygląda.

Trzecią z kolei gałęzią sportu po koszykówce i base-ballu, cieszącą się największą popularnością, jest boks, dalej rugby i dopiero piłka nożna.

Tak jest w krajach dolara i bomby atomowej, w starej Europie prym dzierży piłka nożna zdecydowanie.

Są co prawda pewne kraje, w których piłka nożna zagrożona jest innymi gałęziami sportu — są to państwa o silnie rozwiniętym pewnym dziale sportu, zwanym sportem narodowym. Narciarstwo i lekkoatletyka w państwach skandynawskich, sport piwacki na Węgrzech, szczypiórniak w Niemczech i Austrii to przykłady tego rodzaju wypadków.

U nas nie mamy sportu narodowego, jak wspomnieliśmy na wstępie, króluje, jeśli chodzi o zainteresowanie, piłka nożna.

Co jest tego przyczyną — przecież są i inne dziedziny sportu nie mniej atrakcyjne, a mimo to ustępują footballowi wyraźnie.

Przyczyną wybitnej popularności piłki nożnej poza jej bezspornymi walorami sportowymi i emocjonalnymi jest łatwość i tanieść jej uprawiania. Przecież pomijając prawdziwe kluby i

prawdziwych zawodników, którzy dysponują odpowiednim ekwipunkiem — dużej ilości uprawiających tę gałąź sportu wystarczy piłka, jakiś kawałek placu, no i chęć do gry.

Ta łatwość i prostota jest decydująca. Tenis, wioślarstwo, szermierka, to sporty piękne — ze względu jednak na poważne wkłady materialne wymagane od uprawiających je osób, nigdy nie ogarną swym wpływem mas, na wzór piłki nożnej.

Po piłce nożnej o drugie miejsce walczą boks, hokej na lodzie i lekkoatletyka. — Ta ostatnia ma wybitne szanse na zajęcie czołowego miejsca w sporcie polskim.

Narciarstwo, kolarstwo, tenis, piłka ręczna, pływanie, to druga grupa, ustępująca pierwszej wyraźnie w popularności.

Szermierka zapasy, tenis stołowy, hokej na trawie, łucznictwo, sport strzelecki to dużo mniej zainteresowania budzące gałęzi sportu.

Tak mniej więcej przedstawiałyby się kolejność popularności poszczególnych gałęzi sportu u nas. O tych, którzy na tę klasyfikację mają wpływ decydujący, o publiczności uczeszczającej na zawody, napiszemy innym razem.

M. T.

Rozgrywki o puchar Davisa

Nowy Jork: Dziś w godzinach popołudniowych rozpoczynają się na kortach tenisowych Forest Hills rozgrywki międzynarodowe i puchar Davisa między Stanami Zjednoczonymi i Szwecją. Zwycięzca spotkania rozegra następnie mecz z obrońcą pucharu — Australią, który odbędzie się w Melbourne w grudniu br.

Stany Zjednoczone wystąpią do tego spotkania w następującym składzie: Jack Kramer — mistrz USA i Jack Parker — b. mistrz St. Zjedn. w grze pojedynczej oraz mistrzowska para w grze podwójnej William Tallberg i Garder Mulloy. Szwecję reprezentują: Torsten Johansson i Lennhard Bergelin.

Rozgrywki będą trwały 3 dni. Wczorajsze losowanie przyniosło w wyniku: Kramer spotka się z Johanssonem w pierwszym meczu gry pojedynczej, a Bergelin rozegra drugi mecz z Parkerem. W sobotę będzie rozegrana gra podwójna między parą amerykańską Tallberg—Mulloy i Johansson—Bergelin (Szwecja).

Wczoraj półfinalista mistrzostw USA Falkenberg rozegrał mecz towarzyski z Lennardem Bergelinem. Po ładnej grze spotkanie zakończyło się dwusetowym zwycięstwem Szweda 6:3, 6:3. Meczu przyglądali się członkowie ekipy szwedzkiej i amerykańscy przeciwnicy Bergelina, obserwując dokładnie styl jego gry. Po meczu

tych publiczności amerykańscy są zdania, że mocnym punktem Bergelina jest Volley, gra on jednak zbyt miękko w stosunku do ostrej gry ekstra klasy amerykańskiej.

Kto będzie mistrzem w tenisie

Drużynowe Mistrzostwa Polski w „białym sporcie” zbliżają się ku końcowi. Zwycięzca półfinalowego spotkania WKS Legia (Warszawa) — KS Pogoń (Katowice) spotka się w finale z Cracovią.

Czy nie za wielką pewnością siebie?

W swej korespondencji z Londynu zamieszczonoj na łamach „Przeglądu Sportowego”, znany nasz tenisista Ignacy Tłoczyński, podając opis swych startów w Anglii — swe wyrażenia kończył powiedzeniem:

„W chwili pisania tego listu nie wiem jeszcze kto wygrał Mistrzostwa Polski, ale na przyszły rok już go nie wygra”.

Cieszymy się bardzo z dobrej formy naszego asa tenisowego, cieszy nas jego projektowany powrót do kraju — czy jednak takie szumne oświadczenie, jakie cytowaliśmy powyżej jest fair, śmiało wątpić.

Inakomita pasta do zębów
FLORIDONT
o smaku miętowym i pomarańczowym

DROBIAZGI

Działo się to bardzo dawno, — na pewnym stadionie w Krakowie. Co dnia zbierało się bractwo sportowe na treningi w swoich konkurencjach, po których, sejmy koleżeńskie trwały czas na różno-tematowych dyskusjach, trwających niejednokrotnie do późna w noc. Lista obecności zawodników prowadzona była starannie w szkole. Za nieusprawiedliwione spóźnienie a co gorsza wręcz nieobecność, groziły delikwentowi ostre i dotkliwe kary odmierzane hojną, — bo koleżeńską ręką.

Pewnego razu obchodzono huczne imieniny bogdanki kapitana drużyny szczypiórniaka. W

pewnym momencie jeden z uczestników uroczystości rzucił myśl, — aby solenizantkę (zresztą nieobecna) uczcić... rozegraniem meczu.

Projekt przyjęto entuzjastycznie i w kilkanaście minut potem punktualnie o godzinie 12-tej w nocy, a więc w godzinie duchów — drużyny wybiegły na boisko.

W świetle pełni księżycowej ustawiły się na środku boiska dwie drużyny, aby według zwyczajku pozdrowić wyimaginowaną publiczność.

Jakież było jednak zdziwienie zawodników, kiedy na ich trzykrotny okrzyk powitania, — z ciemnych czeluści trybun — odezwały się... oklaski. Wyjaśnienie powstałej sytuacji jest dość łatwe. Owcześnie oparowanie stadionu miało wiele luk, a trybuny nie były zamykane.

Tako na owym pamiętnym meczu nie brako nawet publiczności, która — normalnie — z przyzwyczajenia wymyśliła wymyśliła gdzieś. Spotkanie zakończone zostało w koleżeńskim zgodzie, ale nito niespodziewany efekt.

Od następnego dnia począwszy opowiadano w okolicy, że na owym stadionie — pośród głębokiej nocy rozgrywały zawody... duchy.

*

Rybicki bramkarz Cracovii dostąpił nielada zaszczytu. Na ostatnim meczu Cracovia-Wisła podał mu piłki... jeden z dyplomowanych dziennikarzy sportowych.

Po tym meczu pewien żółtowiec zauważył: „...że, zwycięstwo Cracovii odbije się szerokim echem w... „Echu Krakowa”.

*

Na meczu Garbarnia-Cracovia (1:0) sprawdziło się stare przysłowie: „Gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta”. Z wyniku bowiem tego spotkania jedyną korzyść odniosła Wisła.

Po meczu Cracovia-Wisła Rybicki otrzymał bukiet pięknych róż z biletem od... Kibiców Wisły.

A. G.

DZIŚ
CRACOVIA-WISŁA
BOISKO GARBARNI GODZINA 15,30

Jubileuszowe imprezy KS Nadwiślan

Dziś w niedzielę w ramach uroczystości otwarcia boiska KS Nadwiślan przy ul. Koletek odbędą się spotkania piłkarskie:

Godz. 15.00: KS Dąbski — Łobzowianka.
Godz. 16.30: RKS Legia — Nadwiślan.

KS „Polonia“ wygrywa turniej szóstkowy

Warszawa. W dniu wczorajszym na Stadionie W. P. zakończył się piłkarski turniej szóstkowy, zorganizowany w ramach obchodu 25-lecia pracy WOZPN.

W ćwierćfinale spotkały się 4 zespoły A-klasowe, 3 B-klasowe („Radość”, „Społem” i „Kolej”) i C-klasowy „Świt” z Nowego Dworu. Gry ćwierćfinalowe dały następujące wyniki:

„Kolej” — „Radość” 1:0 (po dogrywce); mecz trwał blisko godzinę); „Legia” A — „Marymont” A 1:0; „Grochów” A — „Świt” 1:0; „Polonia” A — „Społem” B 3:0.

W półfinałach „Polonia” wygrała z „Legią” 2:1 a „Grochów” pokonał „Kolej” 3:0.

W finale „Polonia”, grając w składzie Borucz, Szczepaniak, Gierwatowski, Brzozowski, Szularz i Ochmański, pokonała „Grochów” 2:1.

W walce o 3-cie miejsce „Legia” wygrała z „Kolej” 4:0.

Obrady Komitetu Olimpijskiego

Na odbytym ostatnio zebraniu Komitetu Olimpijskiego zdecydowano przeniesienie siedziby komitetu z Berlina do Lozanny (Szwajcaria). Z ciekawszych uchwał na podkreślenie zasługę wprowadzenie na stałe w program igrzysk piłki koszykowej. Piłka nożna będzie konkurencją pokazową.

Wolne posady

POTRZEBNY chłopiec do piekarni na praktykę. Trzebinia, Kościuszki 11. 831

CHEBIEC na posydkę, pomoc warsztatową, potrzebny Kraków, „Ludo”, — Smolki 11.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki albo pomocnik. — Karmielicka 15, m. 13. 869

INTELIWENTNA panną z zamianowaniem do precyzyjnej pracy przyjmie dentysta. — Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 878”.

PRZYJMĘ zaraz czeladnika lub pomocnika krawieckiego. Kraków—Osiedle, Prazmowskiego 35. 874

Posad poszukuje

SZOFRER młody, praktyka warsztatowa, poszukuje posady. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 842”.

BIURALISTA ratynowany obojnie zajęte na parę godzin dziennie za pięć, ewentualnie za obiad — (konceptuje rachunki). — Wiadomość: Echo Krakowa, „Nr. 10”. 830

Sprzedaję

BLACHĘ dekapowaną 0.5 mm w małych wymiarach sprzedam okazynie większą ilość. „Stofim”, Kraków, ul. Potockiego 18. 847

UWAGA! OKAZJA! Radio „Telefonka” walizkowe (3 zakresy) TANIO do sprzedania. — Zgłoszenia: Kraków, ul. Smoleńsk 29, m. 2, od 12—16.30.

Lokale

NA PROWINCJI niedaleko Krakowa poszukujemy pokój, kuchnia, umiłowana. Zgłoszenia Echo Krakowa, Kraków, Wielopola 1 pod „Półka” na prowincji”.

Zgubny-kradzieże

SKRADZONO kartę rozpoznawczą i zaświadczenie rejestracji, wystawione przez RKK Kraków, na nazwisko Sianek Bolesław, Kraków, Felicjanek 12. 879

SKRADZONO dokumenty: indeksy U. J. wydz. lekarski 2783, kartę rozpoznawczą Lwów 1943 r., oraz inne dokumenty. Ogończyk-Tepolska Maria. 8

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie demobilizacyjne z fotografii, wydane przez RKK Kraków na nazwisko Wenery Durmaszki, chorąg. 877

ZGUBIONO portfel, notes z adresami, kartę rozpoznawczą na nazwisko Konia Franciszek, ul. 4/10 1933 w Rdzawie, zamieszkały w Kamionnej nr. 90. Znalazcą proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 882

ZGUBIONO portfel i kartę rejestracyjną RKK Kraków, na nazwisko Siskiera Marian, Kraków, Działka 36, m. 72, oraz 6 sztuk zdjęć. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 880

Towarzyskie

32-LETNIA, szlachetna, średnio wykształcenie, przystojna blondynka, sprytna kłupowa, własne mieszkanie, obecna biedna, szuka męża. Zgłosz.: Echo Krakowa, pod „Anita”. 873

KTOŻY z panów poda przyjacielską dłoń wdowie lat 42, lubiącej ciszę domową; rzemieślnicy miłe widzieli. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Przyjaciel”. 881

WDOWIEC emeryt, bezdzietny, lat 69, obecnie na posadzie, pozna panią starszą, wdowę bezdzietną, od lat 50, cel matrymonialny. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 863”.

FACHOWIEC, lat 50, posiada własną pracownię, pozna wdowę bezdzietną lub pannę do lat 38, wysoka, tegiej tuszy, bruneticę, cel matrymonialny, pośrednictwo mile widzieli. Zgłoszenia z fotografią do Echa Krakowa, 858 „Stanisław”.

POZNAM Panią do lat 50, z wicecym mieszkaniec, materialnie niezależną. — Otyłość lub mała wada fizyczna nie stanowi przeszkody. Cel towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 824”.

POZNAM samotną, postawną, wybitnie tuszy Panią, chętnie wdowę lub rozwódkę, wiek obojętny. Cel wyłącznie towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 303”.

POSZUKAM lokal, nadejść się na kniazę branżę, poszukuje spółnika, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 860”.

DO PIATA 1500 POSZUKUJE SIĘ GASNIKA I KIEROWNIK. Zgłoszenia: Okręgowy Urząd Likwidacyjny, wy Kraków, Sarego 2, Oddział Gospodarczy. 883

DR. E. Mistrak, „Idem” na list na Poste-restante. K. 870

Jeszcze raz Widuła

Korzystając z przejazdu w drodze powrotnej naszej kobiecej ekipy lekkoatletycznej z Brna, zostaną rozegrane w Katowicach, we środę dn. 18 bm. wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem naszych najlepszych zawodników i zawodniczek. Z Krakowa startować będą: Puzio, Piaskowy, Skawina.

Sensacją będzie start Widuły, który po swej siromotnej porażce w Krakowie, pragnie się zrehabilitować. Swoją słabą wynik na mistrzostwach Polski tłumaczy chorobą i ciężkimi warunkami. Drugim, nie mniej ciekawym startem będzie udział miotacza śląskiego Kozubka. Również i ten zawodnik będzie miał okazję udowodnienia wszystkim, o bezpodstawności plotek krążących koło jego osoby.

ZA LINAMI RINGU

Przed wyjazdem bokserów do Pragi

Po przeprowadzonych ostatnio zmianach w naszej reprezentacyjnej ósemce bokserkiej, przed wyjazdem na turniej państw słowiańskich do Pragi — ostateczny jej skład przedstawia się następująco: (Zawodników podajemy w kolejności wag począwszy od muszej): Stasiak, Grzywocz, Leszczkowski, Koziołek, Olejnik, Kolczyński, Szymura, Niewadził.

Według opinii kapitana sportowego P. Z. B., zawodnicy nasi mimo nienajlepszej swej formy powinni osiągnąć sukcesy w Pradze.

PZB znowu przekłada

Wyznaczony na dzień 22 września „ostateczny termin” ukończenia bokserskich mistrzostw Polski w wadze średniej został znowu przesunięty. Tym razem powodem jest wyjazd polskiej ekipy bokserkiej do Pragi, w której skład mię-

dzy innymi wchodzi „murowany” kandydat na mistrza Kolczyński.

Polski Związek Bokserki wyznaczył nowy termin a mianowicie 29 września. Impreza ta odbędzie się w Łodzi w ramach któregoś z meczów o bokserkie mistrzostwo tego miasta.

W razie gdyby Łódź nie zgodziła się na warunki proponowane przez PZB, zawody odbyłyby się w Poznaniu w czasie trwania mistrzostw juniorów.

Pięściarze węgierscy w Poznaniu

Poznań. Do Poznania przybyła drużyna kolejarzy węgierskich „Vasutasok” (Budapeszt), która stoczy w niedzielę 15 bm. rewanżowe spotkanie bokserkie z reprezentacyjną drużyną KS „Warta”. Węgrzy, którzy przyjechali w swym najcięższym składzie rozegrają dodatkowo dwa spotkania, a m. in.: 17 bm. z reprezentacją Bydgoszczy i 21 bm. z KS „Kotwica” w Gdyni.

chyba, że nie mogłem porzucić ukochanej kobiety, nie biorąc
sobie nic na pamięć. Jednak, nie tracmy czasu. To dopiero
początek. Koniec w Moskwie. A muzeum mebli — to nie jakaś
tam wdowa. Trudniej, znacznie trudniej tam będzie!

Spólnicy wepchnęli szczerki krzesła pod łóżko i zliczwszy
pieniądze (było ich razem ze składką na bezdomne dzieci 610
rubli) — wyjechali na dworzec do moskiewskiego pociągu.
Musieli przejechać całe miasto. Na ulicy Spółdzielczej do-
strzegłi ze swej dorożki Polesowa, biegnącego po chodniku. Za
nim ulica Zagajnikowa pędzi dozorca domu Nr. 5. Na zakre-
cie zdążyli jeszcze spółnicy zauważyć, że dozorca dopadł do
Wiktora Michajłowicza i zaczął go potężnie grzmocić. Polesow
wzruszał: „Ratunku!” i „Cham!”

Do czasu odejścia moskiewskiego pociągu przesiadali
nasi bohaterzy w usłupie, obawiając się spotkania z ukochaną
kobietą.

Pociąg unosił przyjaźni do stolicy. Przygłąbił obaj do okna.
Wagon miały własne przedmieście.

Nagle Ostap syknął i zapał Worobianinowa za rękę.

— Patrz pan, patrz! — krzyknął. — Prędeży! Alchemi! Psu-
brati!

Hipolit Matwiejewicz spojrzął w dół. Pod naszymi rośły
wąsali ciągnął łaczkę, obladowaną fisharmonią i pięciu ramami
okienkami. Łaczkę popychał obywatel w szarej bluzie o wsty-
dliwym wygładzie.

Stożce przedarło się przez chmurę. Błyszczały krzyże cer-
kiewne. Ostap wychylił się przez okno i chichocząc, wrzasnął:
— Paszka! Na targ jedziesz?

Pasza Emiliewicz podniósł głowę, lecz zobaczył już tylko
bufory ostatniego wagonu i przyspieszy kroku.

— Widział pan? — spytał radośnie Ostap. — Pychal Ci
ludzie umiętą pracować!

Ostap poklepał zatrasowanego Worobianinowa po plecach.
— Głupstwo. Nie trzeba się poddawać. Posiedzenie trwa
nadali! Jutro wieczorem będziemy w Moskwie.

Proszę składać ofiary. Hipolit Matwiejewicz może za-
świadczyć prawdziwość mych pełnomocnictw.

Hipolit Matwiejewicz odął się i skłonił głowę. Teraz na-
wet siabo orientujący się Nikiesza i Wołodia, jak również ge-
niałny ślusarz zrozumieli wreszcie ukryty sens przemowy
Ostapa.

— Według starszeństwa, panowie — rzekł Ostap — za-
czynamy od szanownego Maksyma Piotrowicza.

Szanowny Maksym Piotrowicz powiercił się i dał trzydzie-
ści rubli.

— Gdy będą lepsze czasy, dam więcej! — oświadczył.

— Lepsze czasy bardzo rychło już będą — rzekł Ostap —
a zresztą to nie ma żadnego związku z bezdomnymi dziećmi,
które w tej chwili reprezentuję.

Osiem rubli dali wspólnie Nikiesza i Wołodia.

Polesow pobiegł do domu i przyniósł pięćdziesiąt.

— Brawo, rycerzu — rzekł Ostap — jak na samotnika-
rycerza z motorem sumka ta na pierwszy raz wystarczy. A co
powie nasze kupiectwo?

Diadew i Kislarski targowali się przez dłuższą chwilę i na-
rzekali na kiepskie czasy. Ostap był nieubłagany.

— Uważam rozmowy te — w obecności samego Hipolita
Matwiejewicza — co najmniej za zbędne!

Hipolit Matwiejewicz skłonił głowę. Kupcy złożyli na rzecz
bezdomnej działwy po dwieście rubli.

— Zbiórka — oznajmił Ostap — przyniosła raptem czte-
ryście osiemdziesiąt osiem rubli. Ech! Dwunastu tylko rubli brak
do równego rachunku.

Helena Stanisławówna przemogła się wreszcie, poszła do
sypialni i przyniosła stamtąd w starej torebce brakujące dwa-
naście rubli.

Reszta posiedzenia odbyła się byle jak i miała już mniej
uroczysty charakter. Ostap rozdokazywał się na dobre. Helena
Stanisławówna całkiem się rozkrochmała. Goście rozchodzili
się powoli, żegnając z szacunkiem organizatorów zebrania.

— O terminie następnego posiedzenia nastąpią osobne za-
wiadomienia — informował Ostap przy pożegnaniu. Tylko ci-
cho-sza. Akcja pomocy dzieciom musi być otoczona najgłębszą
tajemnicą. Leży to w waszym interesie.

ROZDZIAŁ TRZYMASTY.

Bursa im. Michaja Bertolda Szwarca

Statystyka wie wszystkie.

Obliczono już dokładnie ilość ornej ziemi w S. S. R.
z podziałem na czarnoziem i less. Wiadomo, czym się żywi i ile
spotywa w ciągu roku przeciętny obywatel republiki. Wiado-
mo ile ten przeciętny obywatel wypija przeciętnie wódki z przy-
kładowym wyimieniem konsumowanych przez niego zaką-
sek. Wiadomo, ile jest w kraju myśliwych, balenic, warsza-
tów amunicyjnych, psów wszelakich gatunków, rowerów, po-
mików, dziewcząt, latarni morskich i maszyn do szycia.

Jakiz ogrom życia, ileż porywów, namiętności i myśli spo-
gląda na nas ze statystycznych tablic!

Kim jest ten rumiany inwalida z serwetką, zatknietą za
gors, siedzący przy stoliku i z apetytem spożywający dary bo-
że? Dokota niego leżą pokotem stada miniaturowych byków.
Opaste świnię sfoczyły się w kącie tablicy. W specjalnym sta-
tystycznym basenie pływają niezliczone jestriki, fososie i san-
dace. Na ramionach, rękach i głowie tego indywiduum siedzą
sobie kury. Z pierzastych chmur wyłaniają się gęsi, kaczk
i indyki. Pod stołem przykucnęły dwa króliki. Ku niebu wzno-
sza się piramidy i wieżycę wszelakiego pieczywa. Niewielkiej
twierdzy z konfiru broni młoczone rzeka. Na horyzoncie odcina
się wyraźnie ogórek wielki, jak wieża w Pizzie. Za murami
fortecznymi z soli i pieprzu maszerują baterie win, wódek i na-
lewek. Na tyłach mizernej grupkę stanowią napoje bezalkoho-
lowe — wody mineralne, lemoniady i syfony z wodą sodową.

Któż jest ten rumiany inwalida — zartok, pijaczyna i ta-
such?

Gargantua? Lukullus?

To nie Lukullus. To — Iwan Iwanowicz Sidorow lub Sidor
Sidorowicz Iwanow — przeciętny obywatel, spożywający prze-
ciennie w ciągu całego swego żywota zobrazowane na tablicy
daru boże. To — normalny konsument kalorii i witamin — Bogu
stwowym sklepie galanterii i tykoizy.

Przed statystyką niepodobna uciec. Ma ona dokładne dane

została usunięta z uniwersytetu i ta właśnie część, zwiększa-
jąca się z roku na rok, wytworzyła w różowym domku coś po-
średniego pomiędzy spółdzielnią lokatorów i feudalną fortecą.
Naprawdę szeregi nowych studentów usiłowały wdrzeć się
do bursy. Dawni chemicy odznaczali się niezwykłą wprost wy-
nalazczością i zwycięsko odpierali wszelkie ataki. Na domku
postawiono krzyżyk. Znikł ze wszystkich planów M. U. N. I.
Jak gdyby go nie było. A tymczasem był i mieszkali w nim
ludzie.

Po krętych schodach weszli współnicy na facjatę. Obszer-
ny pokój był cieniutkimi przegródkami pokrajany na długie
skiby, mające dwa arszyny szerokości. Pokojki wyglądały, jak
uczniowskie piórniki, z tą jedyną różnicą, że prócz ołówków
i obsadek byli tu jeszcze ludzie i prymusy.

— Kola, jesteś w domu? — spytał cicho Ostap, zatrzymu-
jąc się przed głównymi drzwiami.

Jak gdyby na komendę we wszystkich pięciu piórnikach
zawrzało.

— Jestem! odpowiedziano za drzwiami.

— Znów do tego osła przychodzą o świcie goście — szep-
nęła kobiecy głos z ostatniego piórnika po lewej stronie.

— Pozwólcież człowiekowi wyspać się! — burknął piór-
nik Nr. 2.

Z trzeciego piórnika dobiegł radosny szept:

— Do Kolki przyszli z milicji. Za wczorajsze szyby.

Piąty piórnik nie reagował. Syczał tam prymus i cało-
wano się.

Ostap pchnął drzwi nogą. Tekturowe rusztowanie chybo-
tało się i współnicy znaleźli się w wąwozie Kolki. Obraz, który
ukazał się oczom Ostapa, pomimo pozorów niewinności, był
zaiste okropny. Całkowite umeblowanie pokoju stanowił tap-
czan w czerwone pasy, wsparty na dwóch ceglach. Lecz nie to
zaniepokoilo Ostapa. Umeblowanie Kolki znał już od dawna.
Nie zadziwił go nawet sam Kolka. Lecz tuż obok Kolki siedziało
na tapczanie takie niebiańskie stworzenie, że Ostap od razu
sposepniał. Stworzenia takie nie bywają nigdy interesantka-
mi — zbyt niebiańskie mają na to oczy i czystą szyję. Są to
kochanki, albo co gorsza — żony i to żony kochane. Istotnie.
Kola nazywał to stworzenie Lizą i mówił jej „ty”.

twiejewicz oniemiał. Ostap postawił krzesło na środku pokoju i stał na nim.

— Jak wam się to udało? — wyizeki wrzeszcze Worobianinow.

— Cakkiem po prostu, kamiliłimie, że tak powiem. Wdówka spi i sni. Zal mi ja było budzić. „Ty nie budź jej o switanu”... Hai Mustatem ukochanej swej zostawic karteczkę, „Jadę z raportem do Nowochoperska. Nie czekaj z obiadem. Twój Kicunio”. Krzesło wziąłem z sobą. A ze tramwajów o tak wcześniej godzinie jeszcze nie ma — odpoczywałem sobie na nim w drodze.

Hipolit Matwiejewicz, głucho pomrukując, rzucił się na krzesło.

— Ciozeji rzeki Ostap — trzeba pracować bez hatasu. Z głębokich czeluści kieszeni wydobył obcegi i starannie zerwał obicie z krzesła, usiłując nie uszkodzić angielskiego wzorzystego kretonu.

— Takiego już się teraz nie spotyka, trzeba go schować. Głód towarowy, trudna rada.

Wszystko to dopowiadano Hipolita Matwiejewicza do pasji.

— Już — rzeki cicho Ostap i obiera reżyma zaczął macać między sprężynami. Na czło wystąpiły mu sine żyły.

— No? — powtarzał Hipolit Matwiejewicz najrozmaitszymi tonami — no? no?

— No i no — odpowiedział z rozdrążeniem Ostap — jedna szansa na dwanaście. I ta szansa...

Dokumentnie pogrzał w krzesle i skończył.

— I ta szansa nie jest, jak dotąd, nasza.

Wyprostował się i zaczął otrząpywać spodnie.

— Bagatel! To krzesło przyniosło nam dwa razy więcej, niż zapłaciłimiy za zdobycie nakazu.

Mówiąc to, wyjął Ostap z bocznej kieszeni zióła broszkę, wyszadaną szkiełkami, dęta zióła bransoletkę, pół luzina portacanych tyzeczek i sitko do herbaty.

Hipolit Matwiejewicz był tak stodo zmartwiony, że nie sprostował nawet, iż rad nie rad stał się współnikiem najzwyczajszej kradzieży.

— Draństwi! — zauważył Ostap — lecz zgodzi się pan

Kislarski, słysząc te słowa, gotów był dać jeszcze pięćdziesiąt rubli, byle już tylko nie przychodzić więcej na żadne konspiracyjne zebrania. Ledwo zdołał się powstrzymać od wykonania tego zamiaru.

— No — rzekł Ostap — czas już na mnie. Sądzę, że pan, Hipolicie Matwiejewiczu, skorzysta z gościnności Heleny Stanisławówny i przenocuje u niej. A zresztą i ze względów konspiracyjnych wskazane jest, byśmy się na pewien czas rozeszli.

Hipolit Matwiejewicz z rozpaczą mrugał na Ostap, lecz ten udawał, że nic nie widzi i wyszedł na ulicę.

*

Apartamenty wdowy Grycacujewej przybrały odświętną szatę. Przy stole weselnym na honorowym miejscu siedział król Kier — syn tureckiego obywatela. Był elegancki i pijany. Goście hałasowali.

Pani młoda nie była już młoda. Miała co najmniej 35 lat. Natura obdarzyła ją wielkimi, jak bochny chleba, piersiami, rumianymi policzkami i grubym karkiem.

Nowego męża ubóstwiała i bardzo go się bała. Dlatego też nie nazywała go po imieniu, lecz mówiła oficjalnie — towarzyszu Bender.

Hipolit Matwiejewicz znów siedział na tak bardzo upragnionym krześle. W ciągu weselnej kolacji ustawicznie podskakiwał, by wyczuć coś twardego. Czasem udawało mu się to nawet. Wtedy wszyscy obecni ogromnie mu się podobałi i zaczynał nieludzko wrzeszczeć.

Ostap przez cały czas wygłaszał mowy i toasty. Wzniesiono m. in. toast na cześć oświaty ludowej i kanalizacji w Uzbekistanie. Następnie zaczęli się rozchodzić. Hipolit Matwiejewicz zatrzymał się i zakomunikował szeptem Benderowi:

— Ostrożnie tylko. Są tam!

— Ty, ostrożnisiu — odrzekł pijany Ostap — czekaj na mnie w hotelu. I nigdzie nie wychodź. Mogę się zjawić każdej chwili. Rachunek hotelowy należy wyrównać. Wszystko ma być gotowe. A teraz dobrej nocy.

Hipolit Matwiejecz poszedł denerwować się do „Sorbony”.

O piątęj z rana zjawił się Ostap z krzesłem. Hipolit Ma-

O jednym tylko nie wie. Nie wie, ile jest w SSSR — krzesła!...

Według ostatniego spisu, ludność republik związkowych wynosi 143 miliony osób. Jeśli odrzucimy 90 milionów chłopów, którzy zamieszkiują krzesła, postępują się ławami lub siadają na przybach i przypieckach, a na wschodzie na wyłazkach mocno dywanach — to bądz co bądz, pozostaje jeszcze 53 miliony ludzi, dla których krzesła stanowią przedmiot codziennego użytku. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę omyłki, które mogły wkraść się przy obliczeniach oraz własności niektórych obywateli sowieckim zwyczaj siedzenia na dwóch stołkach, to zmuszeni będziemy uznać powyższą liczbę 53 miliony za nader skromną. Pośród tego morza krzesła, zrobionych z orzechów, dębów, jełsion, drewna palisandrowego, machonin i brzozy, pośród krzesła i jodłowych i sosnowych — bohaterzy naszej powieści muszą znaleźć orzechowe krzesła z gładkimi nóżkami i strza Gambusa, krzesła, ukrywające w swym, obitym anielskim kretonem, łonie — skarby madame Pietuchowej.

Pociąg ostrożnie przebył most na Ocie i ze zdwojoną szybkością zaczął zbliżać się ku Moskwie.

Hipolit Matwiejewicz i Ostap sterczeli przy otwartym oknie nieprzytulnego wagonu i uważnie przyglądali się stado krów, wołnitko schodzących z nasypu.

Pociąg skakał na zwrotnicach. Semafory, patrząc nań, rozdziałyły głęby. Tury zgęszczały się. Czuć było zbliżanie się olbrzymiego węża kolejowego. Trawa znikła — zastąpił ją czarny żużel. Manewrujące lokomotywy przeraźliwie gwizdały. Dźwięki raz po raz sygnalizowały. Nagle turkot wzmożył się. Pociąg wtoczył się w korytarz pomiędzy próżnymi wagonami i dźwięk, młot je-

Ukazano się kula słoneczna. Nizitko po ziemi niemal rozpełzły się lataarki kolejarzy. Buchał dym... Lokomotywa, sapiąc, otuliła się wełnom śnieżno-białej pary. Wszczął się tłum. Wskutek nagłego zahamowania chrypsnęły wagony. Rozległ się syk tak przeraźliwy, że Hipolitowi Matwiejewiczowi

nie tylko o liczbie dentystów, wianków kiełbas, dozorców dozorczarzy i dzwonów, lecz wie nawet i to, ile jest w kraju — statystyków.

—

wydało się, że losy zagnały go do krainy bólu zębów. Pociąg wylądował na asfaltowym peronie.

Była to Moskwa. Rjazański dworzec.

Wspólnicy, torując sobie drogę pięściami, przycisnęli się do wyjścia i znaleźli się na Kałanczewskim placu. Na prawo pyszniły się herbowe kurki Jarosławskiego dworca. Nawprost zaś mienił się wszystkimi barwami pomalowany na olejno Dworzec Październikowy. Zegar wskazywał tam pięć minut po dziesiątej. Natomiast na zegarze Jarosławskiego dworca była punktualnie dziesiąta. Gdy zaś podrozni nasi spojrzeli na ciemno-granatową, znakami zodiaku przyozdobioną, tarczę Rjazańskiego dworca, to zauważyli, że zegar wskazywał tam godzinę dziewiątą minut pięćdziesiąt pięć.

— Bardzo wygodne przy randkach! — rzekł Ostap — dziesięć minut, jak znalazł.

Ostap podszedł do dorożki, usiadł bez słowa i szerokim gestem zaprosił Hipolita Matwiejewicza.

— Siwcew Wrażek! — rzucił osiemdziesiąt kopiejek.

Dorożkarz zbaraniał. Wywiązała się nieciekawa sprzeczka, w której często wspomniano ceny na owies i klucz od mieszkania, w którym leżą pieniądze.

Wreszcie dorożkarz cmoknął ustami. Dorożka przejechała pod wiaduktem. Przed oczyma wędrowców roztoczyła się wspaniała panorama stołecznego miasta.

Przez Wozdwiżenkę dostali się przyjaciele na Arbat, minęli Preczystieński bulwar i skręciwszy na prawo, znaleźli się na Siwcewym Wrażku przed różowym domkiem.

— Co to za dom? — spytał Hipolit Matwiejewicz.

— Bursa studentów-chemików im. mnicha Bertolda Szwarca!

— Czyżby mnicha?

— Zażartowałem sobie, zażartowałem!... Imienia towarzysza Siemaszki.

Jak to się stało zwyczajem w studenckich bursach moskiewskich, bursę studentów-chemików od dawna już zamieszkiwali ludzie, których z chemią łączyły całkiem luźne stosunki. Studenci rozleźli się. Część ukończyła studia i rozjechała się według przydziałów po świecie, część zaś za brak postępów

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 15.30: „Zemsta” — komedia A. Fredry; z udziałem Jerzego Leszczyńskiego. Godz. 19: „Cień” — sztuka D. Niccodemi'ego, przekł. Z. Jachimeckiego.

Stary Teatr — Duża sala, godz. 18 i 19: „Niebieski Lis” — występ M. Gorczyńskiej.

Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hemequina i Vebera, z T. Wesolowskim.

Grotowska (ul. Skarbowa 2) — godz. 19: „Kraina Uśmiechu” — operetka Fr. Lehara.

KINA

Od środy 11 września 1946 r.

Apollo i Szluka: „Ukochany”.
Scala i Wanda: „Nasz Okręt”.
Swift: „Mój rodzice rozwidła się”.
Warszawa: „Dwaj żołnierze”.
Ulecha: „Kochaj tylko mnie”.
Gdańsk: „Szary Lord”.
Wotność: „Czapajew”.
Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19; Ulecha: Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 16 września 1946 r. (poniedziałek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik poranny. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka. 7.30: Powtórzenie wiadomości. 7.35: Muzyka. 8.30: Przerwa. 11.30: Kronika Krakowska. 11.40: Utwory fortepianowe. 11.57: Sygnał czasu; hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.20: Muzyka obiadowa. 12.55: „5 minut poezji”. 13.00: Pogadanka na temat Ziemi Odzyskanych. 13.15: Kalendarz muzyki. 14.00: Muzyka popularna. 14.50: Chwila muzyki z płyt. 15.00: Przegląd teatralny. 15.10: Duet fortepianowy. 15.35: „Kraków — Warszawa”. 15.43: Chwila muzyki. 15.45: Odpowiadamy na listy. 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: Recital wiolonczelowy. 16.55: Kwadrans poetycki. 17.10: Koncert popołudniowy. 17.50: Odbudujemy Warszawę. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: Audycja słowno-muzyczna pt. „Historia Jazzu”. 19.00: „Nauka przy głosniku”. 19.30: „Dawna muzyka polska”. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: Recital fortepianowy. 21.00: Ciekawostki literackie. 21.10: Muzyka. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Koncert rozrywkowy. 22.30: Koncert zyczeń. 23.30: Hymn.

KOMUNIKATY

„ZEMSTA” z J. LESZCZYŃSKIM. Teatr im. J. Słowackiego daje dziś „Zemstę Fredry, w której wystąpi J. Leszczyński. Zarówno występ tego artysty jak również częściowo nowa obsada sztuki wzbudzą zainteresowanie wśród miłośników teatru. Dopuszczone są wszelkie żniżki.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „NIEBIESKIEGO LISA”. Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek dwa ostatnie występy Marii Gorczyńskiej w komedii Herczego „Niebieski Lis”. Początek przedstawień o godz. 19-tej.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA przedłuża wpisy do dnia 5 października br. Zgodnie z decyzją Ministerstwa Oświaty czynna będzie także sekcja Wychowania Estetycznego. Zajęcia rozpoczną się 10-go października br.

ODRODZENIE POLSKIEGO TEATRU AKADEMICKIEGO. Istniejący już w Krakowie Akademicki Zespół rewiowy, przejmując obecnie wszelkie agendy przedwojenne Polskiego Teatru Akademickiego, znanego ze swej działalności na terenie kraju zagranicą — w związku z czym wszyscy koledzy i koleżanki urodzeni w dziedzinie muzyki, tańca śpiewu i recytacji proszeni są o współpracę. W programie przewidziane są występy zagranicą. Wszelkich informacji udziela kol. Rytko Ryszard codziennie od godz. 14 — 15 w księgarni akademickiej przy ulicy Jabłonowskich 12.

Firma „BIJOU”

Kraków, ul. św. Jana L. 2

Najnowsze modele sukien i drewniaków oraz wykwintna galanteria damska

Od naszych Czytelników

CO JEST POWODEM NAGLEJ ZWYŻKI CEN

Od tygodnia stwierdzamy na rynku niepojemną wyżkę cen, nawet na artykułach pierwszej potrzeby, co więcej w sklepach „brakuje” towaru, a na pytanie kiedy nadejdzie otrzymujemy odpowiedź — „nie wiadomo”. Co się dzieje? Żadne ministerstwo ani żaden inny urząd nie wprowadził podobnych zmian, mogących mieć bardzo niebezpieczne następstwa, w ogólnym stanie gospodarczym. Zmiany nastąpiły tylko w wysokości uposażenia pracowników instytucji państwowych a obecnie samorządowych, epidemicznych, użyteczności publicznej itp. Widocznie P. T. Kupcy uważają się za jednych z wyżej wymienionych pracowników i bez porozumienia z władzami państwowymi własnowolnie podwyższyli ceny za artykuły sprzedawane a nawet w wielu wypadkach pochowali towar, twierdząc, że go zabrakło, i tak np. w jednej ze znanych firm galanterijnych i konfekcyj przy ul. Sławkowskiej koszula męska, która kosztowała przed 10 dniami 2,200 zł., obecnie kosztuje 3,800 zł. Kupiec może się tłumaczyć, że podobny towar należy do luksusowych, ale to bynajmniej nie wyjaśnia faktu tak nagłej wyżki w tak krótkim czasie. W innej zaś firmie podobnej branży przy ul. Wiśniej do niedawna jeszcze można było otrzymać dowolną ilość materiału angielskiego (koloru zielonego) na koszule. Obecnie towaru tego nagle zabrakło a właściciel tłumaczy, że cały materiał jest obecnie w szwalni i robi się z niego koszule. Ma-

Województwo Krakowskie protestuje

(m) Żywiłowe wiece przeciwko mowie Byrnesa odbywają się we wszystkich miastach województwa Krakowskiego. Donosiliśmy już o wiecech w Miechowie i Żywcu. W dniu 10-go września odbył się analogiczny wiec w Olkuszu, w dniu 11 września w Trzebnicy (przemawiał II sekretarz WK PPR — Łopot), w Tarnowie (przemawiał — imieniem PPS poseł Dobrowolski), w Brze-

sku (przemawiał sekretarz WK PPR Hojny). — 12 września zebrała się ludność Wadowic i N. Targu, by dać wyraz swemu niełomnemu stanowisku w obronie granic zachodnich. Podobna manifestacja odbyła się w Chrzanowie. Przemawiali — Szydłowski i Bromboszcz.

Wiece te i zebrania świadczą, że naród polski rozumie niebezpieczeństwo niemieckie i na zakusy odpowiada jednoczeniem szeregów.

Akcja pomocy w akcji siewnej

KRAKÓW (SIK). Akcja pomocy rolnikom przy jesiennej akcji siewnej na terenie województwa jest zorganizowana w trzech kierunkach. Pierwsze to dostawa zboża siewnego zakupionego w Poznańskim, które nadejdzie do Krakowa w najbliższych dniach. Transport będzie się składał z 1070 ton żyta i 30 ton pszenicy. Transport ten będzie rozprowadzony po poszczególnych powiatach w następujący sposób: Powiat limanowski otrzymała 290 ton żyta i 30 ton pszenicy, nowosądecki 195 ton żyta, myślenicki 120 ton żyta, miechowski 90 ton żyta, olkuski 75 ton żyta, dąbrowski 45 ton żyta, Biała, Tarnów, Wadowice i Żywiec otrzymają po 30 ton żyta, a powiaty bocheński, brzeski i chrzanowski po 15 ton żyta.

Drugim punktem pomocy jest akcja kredytowa za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego w ogólnej kwocie 15 mil. zł, z której

to kwoty Biała otrzyma 1 mil. zł, Bochnia Brzesko i Chrzanów 2 milj., Miechów 450 tys., Myślenice 800 tys., Nbwj Targ 900 tys., Nowy Sącz 900 tys., Olkusz 850 tys., Tarnów 600 tys., Wadowice 800 tys., Żywiec 900 tysięcy.

Jako rezerwa pozostało w banku 1 milj. zł, która to kwota zostanie wypłacona jako kredyt jednemu z najbardziej potrzebujących powiatów. Trzecim wreszcie punktem pomocy to pomoc władz wojskowych, które na podstawie rozkazu Ministerstwa Obrony Narodowej zadeklarowały, że DOW 5 zaorze 5 tys. ha, dając do pomocy 225 koni, 3 traktory, 42 wozy. W związku z tą sprawą inspektor mechaniczny uprawy roli iż. Siemiętkowski odbył rozmowę z dowódcą O. W. generałem Prus-Więckowskim, który ze swej strony przyrzekł jak najdalej idącą pomoc wojska przy zasiewach.

Werbowanie robotników rolnych dla okręgu wschodnio-mazurskiego

KRAKÓW (ami). Okręgowy Państwowy Zarząd nieruchomości ziemskich w Łęczanach w woje odzyskany, werbuje na terenie naszego województwa stałych robotników rolnych.

Robotnicy ci otrzymują tytułem wynagrodzenia 16 q zboża w ratach kwartalnych z góry, 60 a. ziemi pod warzywa, wygodne i obszerne mieszkanie z opałem i światłem, prawo trzymania dwóch krów i dowolnej ilości trzody chlew-

nej i drobitu, wszelkie ubezpieczenia, szkołę itp. Ponadto władze gumienni i fornale 300 zł miesiecznie. Również członkowie rodziny ordynariusza mogą za odpowiednią dla nich pracę otrzymać stosowne wynagrodzenie.

W ten sposób większa rodzina robotnicza może znaleźć nie tylko możliwość dostatecznego utrzymania, ale także robenia oszczędności.

Starosta powiatowe udziela bliższych informacji i dopomoga chętnym w przesiedleniu.

Ołtarz Wita Stwosza odzyskuje swój pierwotny wygląd

KRAKÓW. Dwie duże sale budynku, w którym się mieści urząd konserwatorski na Wawelu wypełniają poszczególne części ołtarza Wita Stwosza, który, jak wiemy odnaleziony w strefie okupacyjnej amerykańskiej w Niemczech, został zwrócony Polsce i przywieziony przez specjalną misję amerykańską do Krakowa 30 kwietnia br. Ołtarz został odnaleziony przez dr Tadeusza Estreichera i znajdował się w stanie kompletnego zabrudzenia, tak że po otwarciu skrzyń, w których przechowane były poszczególne części nie można było zorientować się pod warstwą pyłu co do barw.

Ołtarz, który posiada 7 m. szerokości, a 11 m. wysokości, którego figury stojące w środkowej części mają 2.82 m. wysokości,

składa się z 446 poszczególnych członów, nie licząc olbrzymiej ilości drobniejszych części. Prace konserwacyjne, na polecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki prowadzi kierownik Państwowej Konserwacji Malarstwa na Wawelu Marian Stonecki.

Od 20 maja b. r. przeprowadzane są prace, które rozpoczęło oczyszczenie ołtarza, a które obecnie powtarza się gruntownie przy równoczesnej regeneracji części polichromowanych i badaniu autentyczności polichromii w celu dojścia do polichromii pierwotnej. Ołtarz Wita Stwosza w czasie poprzedniej konserwacji, a szczególnie w czasie konserwacji w r. 1864 (z udziałem Jana Matejki) został w wielu miejscach przemalowany i obecnie chodzi o to, by polichromii ołtarza przywrócić wygląd nadany przez mistrza Stwosza.

Ostatnia konserwacja ołtarza w 1932 r. odsłoniła pewne rzeczy z poprzednich konserwacji. Jednakowoż obecnie po raz pierwszy od czasu istnienia ołtarza, zachodzi możliwość jak najdokładniejszego zbadania nawet najdrobniejszych części. Przy konserwacji, małe figury z t. zw. Redelli, w które Stwosz włożył specjalnie wysiłek swej pracy, muszą ulec zabezpieczeniu przed czernotokami, które zniszczyły je nieco. Dlatego też, figury te będą gazowane i impregnowane, a otworki zrobione przez czernotoki będą zakitowane. Obecnie jak nigdy dotąd można oglądać jak najdokładniej najdrobniejszy fragment, wiekopomnego dzieła Stwosza, nad którym pracował wraz z współpracownikami 12 lat. Każdy centymetr kwadratowy figur jest dowodem olbrzymiego talentu i pracowitości wielkie-

Drobna wytwórczość prowadzi do samowystarczalności

KRAKÓW, (PAP). W większości powiatów górskich województwa krakowskiego ludność wiejska nie jest w stanie zdobyć środków utrzymania z uprawy mało urodzajnej, podgórskiej ziemi. Ludność ta może uzyskać samowystarczalność gospodarczą tylko przez drobną wytwórczość przemysłową, przemysł ludowy oraz dzięki ruchowi lotniskowemu. Drobna wytwórczość stała poza ustawą przemysłową i tylko przemysł chałupniczy, posiadający nakładkę-przedsiębiorcę należał do Izby Przemysłowo-Handlowej.

Obecnie Izba Przemysłowo-Handlowa w Kra-

Kronika krakowska

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG (Ami). Dnia 13 bm. o godz. 7 rano na torze kolejowym Kraków-Słowina, w odległości 47 km od stacji Kraków, został przejechany na śmierć przez pociąg osobowy pracownik kolejowy Buch Jan ze wsi Jasień, pow. Brzesko.

ZLIKWIDOWANIE BANDY (Ami). W ostatnim tygodniu M. O. z posterunku Bogumie pow. Bochnia przeprowadziła akcję przeciwko bandzie „por.” Kaczyńskiego, w czasie której Kaczyński został zastrzelony, a 5 członków bandy ujęto. Łupem M. O. padły 2 pistolety wraz z nabojami. M. O. nie podniosła żadnych strat własnych.

ZASTRZELENIE BANDYTY (Ami). Dnia 10 b. bm. o godz. 19 w czasie pościgu za bandytami, którzy obrabowali kasę Spółdzielni w Bochni, skąd zabrali 947 tys. złotych, został zastrzelony bandyta Grzesiek w okolicy Gorzkowa. Wspólnicy napadu zdołali uciec.

PORANIENY NA WESELU (Ami). Dnia 11 bm. w Mszanie Górnej został ciężko ranny w czasie libacji weselnej Jan Podśadek. Jak wykazało badanie lekarskie, ranny ma przebitą nożem żołądek, oraz złamaną rękę. Sprawcą porażenia jest niebezpieczny bandyta, postrach całej tamtejszej okolicy, Józef Wojtarczyk. Ukrywa się on już od dłuższego czasu w tamtych stronach.

TWÓRCY „NARODU GÓRALSKIEGO” PRZED SĄDEM. W najbliższym czasie staną przed Specjalnym Sądem Karnym współpracownicy Szatkowskiego i braci Krzeptowskich a to: Józef Cukier, Tomasz Kościelniak, St. Muł, Antoni Keska i Antoni Tomala. Przeprowadzali oni akcję propagandową za przyjmowaniem górskich kart rozpoznawczych, brali udział w uroczystych powitaniach dygnitarzy hitlerowskich: Himmlera i Franka oraz uczestniczyli w delegacjach holdownicznych do „władcy GG”. W procesie zeznawać będzie stu świadków dowodowych.

JESZCZE JEDNO „NIEWINIATKO” NIEMIECKIE ODPOWIE ZA SWE CZYNY. Gustaw Beckmann, przedwojenny właściciel fabryki żytelek „Toledo”, stanowiąc w najbliższym czasie przed sądem w Krakowie, odwie odpowie za nieludzkie znęcanie się nad robotnikami i więźniami polskimi, zatrudnionymi w jego fabryce w czasie okupacji.

Architekci rosyjscy w Krakowie

KRAKÓW (Ami). W piątek 13 bm. przybyli do Krakowa rosyjscy architekci w osobach Sergiusza Czernyszewa naczelnego architekta Moskwy i Wiktora Baburowa członka Sowietkiej Akademii Nauk w towarzystwie przedstawiciela BOS-u inż. Ostrowskiego.

Celem pobytu gości rosyjskich w Polsce jest zapoznanie się z planami urbanistycznymi odbudowy Warszawy.

W Krakowie zwiedzili zabytki naszego miasta, przy czym specjalnie zainteresowali ich nowy budynek Biblioteki Jagiellońskiej, jako wzór nowoczesnej architektury bibliotecznej.

Coraz więcej wykwalifikowanych rzemieślników w województwie krakowskim

KRAKÓW (PAP). Silny napływ do rzemiosła w województwie krakowskim wyraża się cyfrą 1500 podań do egzaminów mistrzowskich, złożonych w roku 1946. Liczba 1400 odbytych egzaminów mistrzowskich we wszystkich gałęziach rzemiosła jest o 400 proc. większa niż miało to miejsce w roku 1938. Cyfra ta wskazuje również na dodatnie wyniki prowadzonej przez Izby Rzemieślniczej akcji zwalczania nielegalnego kształcenia uczeni w rzemiosle.

Czwarta sesja Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych

KRAKÓW (Ami). Na grudzień br. przypada termin zwołania czwartej sesji Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych.

W skład powyższej Rady wchodzi przedstawiciel nauki i zainteresowanych ministerstw. Na grudniowej sesji przemawiać będzie Delegat dla Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusz Kwiatkowski, a omawiane będą przede wszystkim zagadnienia Odry z czołowym referatem prof. Zierhoffera z Poznania oraz zagadnienia spółdzielcze.

go rzeźbiarza. Nie chce się wprost wierzyć, że potężne 3 m. wysokie figury są wyrzeźbione z jednej kłody. Dobrze by było, by jak najszersze masy społeczeństwa krakowskiego mogły mieć udostępnione wykorzystanie jedynej zresztą okazji, bliskiego obejrzenia tego wielkiego skarbu sztuki narodowej. SIK.

CENY OGŁOSZEN: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w lednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40 zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w lednej szpalcie (szer szpalty 36 mm) 10 zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie Najmniejsza liczba 10 słów



GAZETKA



Nr 22

Nowy Andersen

W wydawnictwie M. Kota w Krakowie ukazała się starannie i pięknie wydana książka, zawierająca wybór kilkunastu bajek Andersena w nowym przekładzie Witolda Zechentera z ilustracjami Jerzego Karolaka. Tłumacz, znany poeta i popularny wśród dzieci autor wielu większych i mniejszych książek dla młodych czytelników, opatrzył piękną tę książkę przedmową, którą poniżej cytujemy, a która doskonale charakteryzuje zarówno wielką postać północnego bajkopisa, jak też nieśmiertelną wartość andersenowskiej bajki.

Oto „Słowo wstępne“ Witolda Zechentera do przetłumaczonych przez niego bajek Andersena:

W roku 1945, gdy kończyła się najkrwawsza baśń wojny, gdy wyrosła w naszych oczach najjaśniejsza bajka wolności, upłynęło właśnie 140 lat od urodzin i 70 lat od śmierci największego poety bajki dla dzieci, duńskiego pisarza Hansa Christiana Andersena. Nikt o tych datach wtedy nie pamiętał — w chwilach zmieniającej się historii świata — ale dzisiaj, gdy historia ta zaczyna już płynąć łóżykiem lepszej przyszłości, trzeba przypomnieć nie tylko fakt, że słynny na cały świat poeta duński nie jest postacią jakichś odległych epok, ale przypomnieć i najpiękniejsze, najwartościowsze jego bajki.

Zasiadając do tej pracy przygotowania na nowo, przetłumaczenia i przetworzenia pełnych poezji utworów Andersena, znalazłem się w świecie wspomnień, gdy to sam poznawałem dopiero, pierwszy dopiero raz zetknąłem się z czarem jego dzieła. Odczułem nastroj dziecinstwa, ujrzałem cienie i światła dziecinnej pokory i usłyszałem głos matki, opowiadającej czy czytającej Andersena. Chciałbym pracę moją prze-

poić całym tym ciepłem, które wraz z najpiękniejszymi bajkami świata powróciło nagle do mnie, chciałbym, ażeby ci mali słuchacze i czytelnicy tych bajek odczuli wszystko to, co odczuwałem kiedyś ja, wchodząc w zaczarowany krąg andersenowski.

Otoczyłem się polskimi wydaniem bajek Andersena — niestety, nie mogłem już nigdzie znaleźć tych, które widziałem i czytałem w mym dzieciństwie. Zebrałem także kilka wydań andersenowskich w obcych językach, głównie francuskim. Przeczytawszy na nowo — po raz już który w życiu! — całość jego dzieła, wybrałem bajki — mym zdaniem — najszerzej wprowadzające w świat czasu i poezji — a są wśród nich i bardziej znane i mniej znane — i tłumaczyłem je na nowo, gdzieś gdzie retuszując pewne fragmenty czy akcenty, aby bajkę tę związać silniej z rzeczywistością uczuciową współczesnego dziecka.

„Łamcie główki“

Zagadka I (3 punkty).

Co to za zwierzę? Nie chodzi, nie pływa, nie lata, a jednak posuwa się.

Zagadka II (3 punkty).

Co to za koła
Złączone rurkami,
Gdy na nie siądę
Jadę ulicami?

Rozsypanka I (2 punkty).

ca no no ny pra rok szkol wa

Rozsypanka II (2 punkty).

dę gro masz na nią o trzy zgad
Bilety wizytowe (9 punktów).

Z jakiego kraju pochodzą ci obywatele?

F. C. Najor,

G. Nalia,

K. Lasop.

Dobrych rozwiązań na ostatni konkurs „Gazetki dziecięcej“ napłynęło bardzo wiele. Spośród nich drogą losowania nagro-

Wejdźcie w ten najpiękniejszy, najpełniejszy świat poezji, dobra i sprawiedliwości, jakim jest baśń Andersena. 140 lat temu był on małym chłopczykiem, rozpoczynającym z kołyski marsz w nieznanym życiu. Czy wiecie, że urodził się on w małej miejscinie duńskiej, a dzisiaj we wszystkich miastach tego kraju najpiękniejsze ulice noszą jego nazwisko? Czy wiecie, że był on synem szewca-biedaka, spędził dzieciństwo w łachmanach i nędzy, w głodzie i wilgotnym podwórku rodzinnej rudery, a dzisiaj postać jego wznosi się na granitowych pomnikach? Z gorzkiego dzieciństwa, w którym jednak najlepiej poznał złość i dobroć ludzką, wyrósł wielki poeta, który oczarował dzieci całego świata i czarować będzie je nadal, gdyż bajki swe pisał naprawdę sercem.

Rytm andersenowskiego serca zamykam w przekładach jego najpiękniejszych bajek. Usłyszycie ten rytm na pewno. I na pewno serca wasze odpowiedzą.

Witold Zechenter

BOGDAN BRZEZIŃSKI

KOTKI NA SPACERZE

Jesień idzie — szepce wietrzyk
Jesień się zaczyna! —
Więc się bardzo tym zmartwiła
Mruczusiów rodzina.

Mruczek smutnie mruży: Jesień! —
I podkręca węża.
A Mruczkowa miauczy: „Chłodnoo!”
I bardzo się dąsa.

Usłyszały to Mruczęta,
Dwa wesołe kotki,
I z tą smutną wiadomością
Pobiegły do ciotki.

Ciotka-kotka, w bure prążki,
Właśnie piła mleczko,
Kiedy nagle usłyszała:
— Jesień już, cioteczko!

Gdy nowinę usłyszała
Stara kocia ciotka —
Omal nie rozlała mleczka
Ze szklanego spodka.

Patrzy smutnie na ulicę,
Która w słońcu tonie...
Potem — dzwoni do Mruczusiów:
— Kto przy telefonie?

„Ach, kochani!” — mówi czule —
„Słońce na nas czeka!
Chodźmy prędko na przechadzkę...
Prędej, czas ucieka!”

I pan Mruczek pomysł chwali.
Mruczy: „Zgoda, zgoda.
Ten ostatni dzień słoneczny
Wszak zmarnować szkoda!”

Biegnie ciotka z Mruczętami,
Ubrawszy się schludnie;
Chętnie chodzi na przechadzkę,
Od których się chudnie...

I Mruczkowa, która gruba
Jest prawie jak beczka,
Tak się cieszy, że już nawet
Nie dopija mleczka!

(Dokończenie nastąpi)

TEKST BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

MIKI i MIMI — „poszukiwacze złota“

Odcinek nr 14.



— Popatrz, Mimi! Przed szafasem
Stoi jakiś człowiek...
On na pewno drogę wskaże.
Gdzie kopalnia — powie!



— Pięknie witam! — mówi Miki —
Padam do nóg panu!
Jak kopalnię złota znaleźć,
Według tego planu?



Lecz poszukiwacze złota
Zbiec nie dadzą rady!
Pościj blisko! Już pan szeryf
Znalazł jakieś ślady...



— Widzę ludzi... Co za jedni?
Oto jest pytanie!
Gdy się zbliżył, poznał, że to
Zwyczajni dwaj Indianie.



— Czy widziałeś Indianie —
Mówi szeryf srogo —
Z mułem wagabundów parę,
Co dążyli drogą?



— Z mułem? Parę wagabundów?...
— W wielkich kapeluszach!
— W kapeluszach?... Mieli muła
O dość długich uszach?...



— Więc widziałeś? — krzyczy szeryf —
A to doskonale!
— Nie, mój panie. Powiem szczerze —
Nie widziałem wcale!...



Rzekł przewodnik: — Bardzo dobrze.
Zeście mnie spotkali!
Wnet pokażę wam kopalnię,
Przyjaciele mali!

(Ciąg dalszy nastąpi)